Cena wraz z „Panoramą“ 10 zł

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
3 lipca
1949 r.
Rok V
Nr 180
(1444)

CZYTELNIK

4 WIELKIE
zadania spółdzielczości

Wicepremier Hilary Minc wygłosił w dniu wczorajszym na centralnej akademii Międzynar. Dnia Spółdzielczości przemówienie, z którego przytaczamy zasadnicze ustępy. Wicepremier Minc powiedział m. in.:

W roku 1947 jeszcze można było stawiać pytania — czy spółdzielczość stanie się składowym elementem socjalistycznego systemu dystrybucji, czy też formą dla prób nawrotu do ustroju kapitalistycznego. **Dziś takie pytanie jest już nieaktualne. Sprawa została rozstrzygnięta.**

Jak błędne i fałszywe były teoryjki, które przepowiadały zanik spółdzielczości, spadek jej znaczenia w rezultacie polityki wprzągnięcia się w gospodarczy plan państwa ludowego. Co z tych teoryjek zostało po roku? Czy spółdzielczość w ciągu tego roku wzmocniła się, czy osłabła?

Jasne, że się wzmocniła. Na wielu odcinkach mamy do czynienia z takim **skokiem obrotów i zasięgu działania**, który świadczy już nie tylko o ilościowych, ale o **jakościowych** przemianach w spółdzielczości. Do takich odcinków należy przede wszystkim odcinek skupu artykułów rolnych. Ujęcie przez spółdzielczość **niemal w całości skupu zboża i żywca stanowi niewątpliwie jedno z decydujących osiągnięć.**

Nigdzie bodaj jaśniej i wyraźniej nie widać tej nowej rewolucyjnej działalności spółdzielczości, niż na odcinku gospodarki mięsnej.

Skup mięsa opanowany był przez kapitał prywatny. Kiedy na przełomie roku 1948 i 1949, w rezultacie szybkiego wzrostu przemysłu i siły nabywczej ludności miejskiej, została zachwiana równowaga między podażą i popytem na rynku mięsnym, spekulacyjna działalność kapitału prywatnego zaczęła przybierać katastrofalne rozmiary.

Jak sprawa została rozwiązana?

Z jednej strony przedsięwzięto szereg środków dla rozszerzenia produkcji rolniczej, z drugiej — nastąpiło **przepędzenie spekulantów z rynku i** przejęcie **niemal całości skupu przez dołową spółdzielczość rolniczą.**

Jakie były wyniki tego niewątpliwie rewolucyjnego w naszych stosunkach posunięcia? — Mamy do czynienia z bezsporną poprawą na rynku mięsnym. Jeżeli w lutym tego roku były **tygodnie**, w ciągu których państwo miało do dyspozycji ze skupu ok. **2 tys. ton mięsa, to w czerwcu przeciętna skupu dziennego jest niewiele mniejsza od tych samych 2 tysięcy.**

Trzeba wykorzystać doświadczenie tej wygranej bitwy przy realizacji nowych wielkich zadań, które stoją przed spółdzielczością.

Widzę cztery takie zadania.

Po pierwsze — dalszy rozwój i gruntowne decydujące usprawnienie działalności spółdzielczości rolniczej oraz stopniowe ujmowanie przez nią **pełni zbytu wszystkich podstawowych artykułów rolnych.** Polityka **stabilizacji cen rolniczych, którą rząd zamierza stosować w tym roku dla tej działalności spółdzielczości,** otwiera jak najlepsze perspektywy.

Jako drugie zagadnienie widzę dalszy rozwój i usprawnienie spółdzielczości spożywców.

Trzecie zadanie — osiągnięcie przełomu na odcinku spółdzielczości pracy. Jest rzeczą bezsporną, że w okresie, kiedy rząd czyni wielkie wysiłki w kierunku rozszerzenia uspołecznionej, drobnej wytwórczości, na tym odcinku musi być osiągnięty przełom.

Widzę wreszcie, jako **CZWARTE ZADANIE**, wyjątkowo czujną i dbałą działalność na polu rozwoju **pionierskiej spółdzielczości produkcyjnej** na wsi, działalność, która musi być oparta o przekonanie, że chodzi tu nie o ilościowy, ale o jakościowy wzrost, o stworzenie naprawdę wzorowych ośrodków.

W warunkach naszego kraju spółdzielczość na wsi ma wszystkie dane, żeby te zadania z honorem wypełnić. Jej zadaniem jest w ciągłej walce klasowej, systematyczne ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych. Trzeba więc **do końca zwalczać ducha „ponadklasowości“ i „neutralności“**, który straszy jeszcze czasem w niektórych ogniwach spółdzielczości.

Spółdzielczość ma wszystkie dane, żeby wypełnić swoje zadania, o ile pamiętać będzie, że w założeniu swoim jest masowa forma — powtarzam: **masowa forma — wprzęgania drobnych wytwórców do budownictwa socjalistycznego i masowa forma organizacji obsługi konsumenta.**

Drzewko braterstwa Bratysławy i Łodzi, zasadzone rok temu w stolicy Słowacji przez ówczesnego prezydenta Łodzi Stawińskiego, przyjęło się i rośnie, jak widzimy, na tamtejszym gruncie doskonale. (Do artykułu na str. 3).

Truman omylił się tylko o 300%
Olbrzymi deficyt budżetowy USA
Rekordowe wydatki przy najniższym poziomie dochodów

WASZYNGTON, 2.7. — Minister skarbu Snyder oświadczył, że rok budżetowy 1949 zakończył się deficytem w sumie 1.711.440.047 dolarów.

Wydatki wzrosły do rekordowych w okresie pokoju — rozmiarów 40.057.107.857 dolarów. Dochody spadły do najniższego od 5 lat poziomu — 38.345.667.810 dolarów.

W ten sposób według oficjalnych danych deficyt USA wypadł trzykrotnie wyższy niż przewidywał prezydent Truman w styczniu br.

ZGON
JERZEGO DYMITROWA

MOSKWA, 2. 7. (PAP). Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR wydały komunikat treści następującej:

„Komitet Centralny WKP(b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca, o godzinie 9 min. 35 po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątroba, cukrzyca) zmarł w sanatorium „Barwicha“ pod Moskwą, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz towarzysz i brat Georgi Michajłowicz Dymitrow“.

(Życiorys patrz str. 2)

Queill szykanuje Polaków

PARYŻ, 2.7. (PAP). — BOGDAN WASILEWSKI, PREZES POLSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ „GRUNWALD“, ZASTĘPCA SEKRETARZA GENERALNEGO RADY NARODOWEJ, OTRZYMAŁ DNIA 20 CZERWCA NAKAZ OPUSZCZENIA FRANCJI DO 5 LIPCA br.

Bogdan Wasilewski przybył do Francji w roku 1923. Uczęszczał do szkoły francuskiej. Od roku 1942 pracuje jako górnik. W czasie wojny prowadzi na kopalni akcje sabotażową i skutkiem tego zostaje uwięziony przez Niemców. Od wyzwolenia Francji jest czynnym współpracownikiem organizacji młodzieży polskiej „Grunwald“, w której pełni kolejno funkcję prezesa miejscowego, okręgowego i wreszcie prezesa centrali. Od roku 1949 jest zastępcą sekretarza generalnego Rady Narodowej.

Wiadomość o nakazie wydalenia Bogdana Wasilewskiego z Francji wywołała oburzenie wśród emigracji polskiej, oraz w demokratycznych kołach francuskich.

Z obrad Sejmu
Zmiana prawa o sądach pracy — Zakres działania min. skarbu — Ulepszenie dozoru nad artykułami żywnościowymi — Odbudowa Zamku Warszawskiego

WARSZAWA, 2.7. — W dniu 2 bm. odbyło się 67 posiedzenie Sejmu, ostatnie w sesji wiosennej 1949 r.

Izba przyjęła projekt o zmianie dotychczasowego składu komisji sejmowych; ustawę o zmianie prawa o sądach pracy. Zmiany mają na celu **uproszczenie procedury i uchylają przepis, przewidujący obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim listy ławników i zastępców ławników**

Ustawę o orderach **„Sztandar Pracy“ i „Budowniczych Polski Ludowej“** (omówiliśmy bliżej w wczorajszym numerze).

Ustawę o ratyfikacji światowej konwencji pocztowej oraz porozumień światowego związku pocztowego, podpisanych w Paryżu 5 lipca 1947 r. Nowa konwencja ustalała m. in., że przesyłki pocztowe do 2 tys. km będą przewożone pocztą lotniczą bez podniesienia opłat.

Ustawę o zmianie dekretu o podatku od nabycia praw majątkowych. Ustawa rozszerza zakres zwolnień od podatku na przedsiębiorstwa uspołecznione i niektóre inne kategorie podatników.

Ustawę **o zakresie działania ministra skarbu.** Ustawa **wzmacnia pozycję min. skarbu** przez skoncentrowanie wyłącznie w jego urzędzie zagadnień polityki finansowej i finansów. Minister ma prawo kontroli finansowej związków samorządu terytorialnego, instytucji ubezpieczeń, organizacji społecznych oraz kontroli całej gospodarki uspołecznionej za pośrednictwem banków. Wyłączone zostały spod kompetencji ministra skarbu sprawy monopoli: tytoniowego, spirytusowego i solnego, które przeszły do odpowiednich resortów przemysłowych.

Ustawę o zmianie rozporządzenia Prezydenta RP o **dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku.** Zmiany idą w kierunku ulepszenia i przyśpieszenia dozoru i wymierzenia kar za przekroczenia w tych sprawach.

Rządowy projekt uchwały w sprawie **Odbudowy Zamku Warszawskiego** został przyjęty.

Paul chce Leopolda,
króla — kolaboracjonisty...
Ofensywa monarchistów w Belgii

BRUKSELA, 2.7 (PAP). Paul van Zeeland, przywódca partii chrześcijańsko-socjalnej (katolickiej) kontynuuje rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu.

Rozmowy te odbywają się pod znakiem dążeń partii katolickiej do spowodowania powrotu króla Leopolda, który ze względu na swe kolaboracjonistyczne stanowisko podczas okupacji niemieckiej, wolał po wojnie nie wracać do Belgii i przebywał za granicą. Według ostatnich doniesień król Leopold opuścił już jednak miejsce swego dotychczasowego pobytu — Szwajcarię.

Van Zeeland oświadczył, że „zachowuje wierność głównemu punktowi programu partii, który przewiduje powrót króla“.

Wezwał on liberałów i socjalistów by utworzyli wspólnie z katolikami nowy rząd. Gdyby oni odmówili, van Zeeland planuje utworzenie jednopartyjnego rządu katolickiego. Ma on nadzieję, że w każdym razie uzyska poparcie rojalistycznych elementów partii liberalnej dla ustawy w sprawie powrotu króla.

BRUKSELA, 2.7 (PAP). Zarząd belgijskich związków zawodowych opublikował po odbyciu w dniu 1 bm. posiedzenia nadzwyczajnego oświadczenie, w którym stwierdza, iż belgijskie związki zawodowe przedsięwezmą **środki nadzwyczajne, celem zapobieżania powrotowi b. króla Leopolda do kraju.** Jeden z przywódców Federacji Związków oświadczył że gdyby król miał powrócić, robotnicy rozpoczną akcję, która będzie przypominała „działalność podziemną przeciwko Niemcom podczas wojny“.

? S jak SYRENA
T jak TARNOWIA
R jak RYMER ?

MARSZ NA MYŚLENICE

„Pierwszy groźniejszy wystrzał hitlerowski przeciwko Polsce"

10 dzień procesu Doboszyńskiego

WARSZAWA, 2.7. Działalność prohitlerowska oskarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych zeznaniach, które składali w 10 dniu rozprawy: działacz ludowy **pos. Jan Garnczarczyk** oraz literat krakowski **pos. Adam Polewka.**

Świadek Garnczarczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici" i „Znicza", który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, podkreślił, że w powiecie tym istniał silny ruch lewicowy — robotniczy i chłopski. Obok tego — zeznaje świadek — istniał ruch endecki, którego **szefem był oskarżony Doboszyński** i który propagandę opierał przede wszystkim na antysemickich broszurach i napisach na murach. Bito ludzi, wychodzących ze sklepów żydowskich i Żydów, wychodzących z domów modlitwy. Bojówki Doboszyńskiego urządzały poza tym często **napady na robotników i chłopów.** Tak np. w 1934 r. w czasie obchodu 1-majowego oddział narodowców pod dowództwem niejakiego Muchy — jak się później okazało bliskiego współpracownika Doboszyńskiego — napadł na pochód, obrzucając go kamieniami. Policja granatowa przyglądała się temu zupełnie obojętnie, jednak gdy zaczęliśmy się bronić, skutecznie odpierając napastników, policja rozdzieliła nas kordonem. Bojówki te niejedno krotnie **napadały na wiece ludowe, zwłaszcza młodzieży „wiciowej" w Sulkowicach i na innych terenach pow. myślenickiego".**

Wzmagająca się nędza i bezrobocie doprowadziły ludność na terenie powiatu do stanu wrzenia. Władze starały się rozładować te nastroje. Według powszechnej opinii, marsz na Myślenice, zainscenizowany przez Doboszyńskiego, był tego rodzaju próbą wyładowania nastrojów i skierowania ich na tory demonstracji antysemicko - endeckiej. Pod **pozorem akcji przeciwko sanacji,** miała to być **walka przeciw Frontowi Ludowemu.** Chłopi jednak nie poszli za Doboszyńskim. Poparła go tylko pewna część drobnomieszczaństwa.

Działalność wychowanków Doboszyńskiego podczas okupacji

Ludzie Doboszyskiego na terenie Myślenic **rozwinęli** szczególną aktywność w okresie okupacji. Wspomniany już Mucha wszedł później w skład NSZ i starał się za wszelką cenę wyśledzić akcję lewicowego ruchu na terenie powiatu.

Świadek Garncarczyk przytacza wyjątek z wykładu oficera politycznego NSZ na jednej z odpraw, której był świadkiem: „Myśmy liczyli na Sikorskiego, niestety Sikorski zawiódł pokładane w nim nadzieje i dogadał się ze Stalinem, ale **w rządzie londyńskim jest Bielecki i jest tam również nasz Doboszyński". Jak widać, obecność oskarżonego w Londynie uważana była za gwarancję obrony interesów NSZ-owskich.** Na odprawie tej zażądano od obecnych, ażeby sporządzali listy miejscowych komunistów i działaczy lewicowych. Na terenie gminy Sulkowice istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał" lewicowców, a przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 r. przyjechały oddziały niemieckie na „pacyfikację", w czasie której zginęło 32 mężczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCH.

AK w Myślenicach **współpracowała z gestapowcem nazwiskiem Drachender.** W okresie 1943—1944 r. przedwojenny **współpracownik Doboszyńskiego Mucha** współpracował ściśle **z gestapowcem Ruppem,** znanym z terenu Lwowa. W ręku tych dwóch gestapowców skupiła się cała akcja przeciwko komunistom i działaczom lewicy. **Współpraca NSZ z Niemcami** nie ograniczała się do sporządzania list „podejrzanych" o lewicowość", **podawano Niemcom nieraz miejsca postoju oddziałów partyzanckich i sztabu AL.**

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garncarczyk — że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ. Musieliśmy się przenosić z lasu do lasu, z bunkru do bunkru, gdyż byliśmy ustawicznie śledzeni i tropieni. W 1944 r. **żołnierz, który prowadził wywiad na terenie Śląska — Szopesta Józef, gdy przeszedł na nasz teren został zamordowany w ohydny sposób na terenie Sulkowic.** Sprawca tego morderstwa członek organizacji ONR, której hersztem był Mucha, zbiegł po wyzwoleniu do band leśnych".

Świadek opisuje następnie wypadek, gdy został otoczony przez grupę NSZ. Usiłowano go rozbroić i zlikwidować, ale z pomocą przyszedł oddział radziecki i uratował mu życie. Gdyby nie oddziały Armii Czerwonej lub zrzucani jako spadochroniarze partyzanci, niewielu AL-owców na terenie Podhala zostałoby przy życiu. Przypuszczam, że żaden by nie żył".

„Prawie wszyscy wychowankowie Doboszyńskiego z naszego terenu — oświadcza w konkluzji poseł Garnczarczyk — znaleźli się po wyzwoleniu w bandach lub zbiegli wraz z bandami NSZ za granicę.

Kto gloryfikował Doboszyńskiego? Zeznanie Adama Polewki

Następnie zeznaje świadek Adam Polewka, literat z Krakowa. Świadek pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polskiej. „Na terenie Myślenic — mówi świadek — ruch ludowy był wówczas wyraźnie ruchem radykalnym w sensie lewicowym i temu należy przypisać, że chłopi myśleniccy, kiedy Doboszyński rozpoczął swój „marsz" nie dołączyli się do niego. Ludność okolicznych powiatów również nie wzięła udziału w „marszu", organizowanym przez oskarżonego. W Krakowie „marsz" na Myślenice począł kowo uważano za zwykłe awanturnictwo polityczne, później mówiono o współdziałaniu z sanacją. Lewica zdawała sobie sprawę, że jest to wyraźna dywersja hitlerowska przeciwko Frontowi Ludowemu, że chodziło o skierowanie nastrojów walki na błędne tory, na bezdroża antysemityzmu. Mimo, że „wyprawa" wyglądała dość groteskowo, cała reakcja polska zgodnie robiła z niej wielki „wyczyn".

Świadek Polewka podkreśla, że do gloryfikacji tego czynu przyczyniły się nie tylko ONR i endecja, ale również pisma klerykalne. „Śmiem twierdzić, że **ówczesne pisma klerykalne** torowały b. często w Polsce drogę hitleryzmowi — oświadcza poseł Polewka. Świadek stwierdza, że w czasie, gdy propaganda hitleryzmu stawała się coraz groźniejszym niebezpieczeństwem dla Polski, pisma klerykalne **podejmowały jej argumenty w walce z Frontem Ludowym.**

List pasterski kardynała Sapiehy mówił o kierownikach wystąpień Frontu Ludowego w marcu r. 1936.:

„są to ludzie obcy nam wiarą i pochodzeniem — są to wszystko obce, wrogie elementy". List ten jako przyczynę wszelkiego zła wymieniał Żydów, którzy są winni, jako kapitaliści i jako komuniści. Był to rodzaj aprobaty dla tak wyraźnej dywersji hitlerowskiej, jak marsz Doboszyńskiego na Myślenice.

Wbrew temu, co ks. Piwowarczyk twierdził, zeznając jako świadek w procesie Doboszyńskiego, że dzieliła go przepaść od endecji, pisma klerykalne współpracowały z obozem nacjonalistycznym. Nagonka antysemicka, jaką prowadził wbrew etyce chrześcijańskiej **„Przewodnik Katolicki", zaznaczała daleko idącą współpracę z Obozem Narodowym i szła całkowicie po linii propagandy hitlerowskiej. „Przewodnik" nawoływał po prostu do pogromów.**

Ksiądz Piwowarczyk — zeznaje dalej świadek Polewka — jeszcze w 1934 r. **pisał** w **„Głosie Narodu", że lęk miesza Żydom rozum, gdyż zbliża się wizyta „straszliwego Goebbelsa, i możliwość Bóg wie jakich jej skutków".**

„Przyznam się — mówił dalej świadek — że nie pamiętam jakiejkolwiek zdecydowanej i śmielszej wypowiedzi grupy kleru przeciwko antysemityzmowi. W 1938 r. w Warszawie ksiądz Puder, pochodzenia żydowskiego, został pobity właśnie na skutek nagonki, prowadzonej m. in. na łamach **„Przewodnika Katolickiego".** Świadek przypomina, że już w r. 1936 uważano „marsz" Doboszyńskiego na Myślenice **za pierwszy głośniejszy wystrzał hitlerowski przeciwko Polsce.** Wiceprezydent m. Krakowa Klimecki, który został później rozstrzelany przez Niemców, mówił o Doboszyńskim, jako człowieku, **„który jest hitlerowcem, a może nawet czymś gorszym".**

Tendencje prohitlerowskie obozu narodowo-radykalnego były wyraźne. Świadek przytacza cytat z **„Merkuriusza Polskiego",** który brzmi: **„Wojna z hitleryzmem — śmieszna idea. Hitleryzm jest jedyną zaporą przeciw komunizmowi".** W ujęciu więc narodowców hitleryzm miał być dla narodu polskiego ratunkiem, miał być ideą, która ma Polskę przed zgubą uratować".

W dalszym ciągu świadek mówi o tym, jak uwidoczniły się skutki działalności Doboszyńskiego w pow. myślenickim w okresie okupacji. Pewna część mieszczaństwa i inteligencji tych okolic poszła **na współpracę z okupantem.**

W tych kołach partyzantka nie znajdowała oparcia. Stanowisko tych zaprzańców wobec kwestii żydowskiej charakteryzują najlepiej popularne powiedzenia: **„Hitler nas wyręczył",** w którym widać wyraźnie wpływ ideologii, głoszonej przez Doboszyńskiego. Jeszcze na dwa tygodnie przed wejściem wojsk radzieckich zwolennicy Doboszyńskiego likwidowali Żydów pod wpływem haseł hitlerowskich.

„W sumie — konkluduje świadek — ślady działania oskarżonego w powiecie myślenickim dawały się wyraźnie odczuć podczas okupacji. Chce jednak stwierdzić, że ludność tych powiatów, podobnie, jak przed wojną, nie stanęła na prohitlerowskiej płaszczyźnie. Hasła narodowców nie chwyciły, dzięki uświadomieniu ludności".

Przew.: Czy zdaniem świadka działalność osk. Doboszyńskiego była zwrócona także przeciwko wszelkim organizacjom postępowego ruchu ludowego?

Św.: Absolutnie tak. **Stosowano wszelkie formy roboty rozbijackiej, organizowano bojówki dla wywoływania starć. Tam, gdzie rozwijał się ruch ludowy, pojawiały się bojówki ONR-owskie,** które niejednokrotnie współpracowały otwarcie z organami policyjnymi.

Ludność miejscowa przeciwstawiała się temu w energiczny sposób. Jednym z przykładów może być słynny uniwersytet w Gaci. Niepowodzenie propagandy Doboszyńskiego przypisać należy w głównej mierze przeciwdziałaniu ruchu lewicowego.

Sąd odroczył rozprawę do **dnia 6 lipca 1949 r.**

Idzie pogoda

Pogłębiajaca się depresja barometryczna z ośrodkiem w pobliżu Islandii przesuwa się wolno na wschód. W związku z tym rozległy układ wyżowy zalegający kraje Europy zachodniej jest spychany powoli również na wschód. Jest to oznaką, iż nastąpi w najbliższych dniach polepszenie pogody: zmiana kierunku wiatrów, wypogodzenie i ocieplenie.

U naszych przyjaciół

ELEKTROWNIE WODNE W KOŁCHOZACH

W obwodach tambowskim i riazańskim buduje się nad rzeką Cną 90 elektrowni wodnych. Będą one wykończone jeszcze w rb. Oddano już do użytku 2 wielkie zapory wodne, które uczyniły z Cny, niegdyś płytkiej i najeżonej mieliznami, rzekę w całym biegu żeglowną. Dziesiątki tysięcy domów kołchoźników otrzyma prąd, a w niedalekiej przyszłości na wielką skalę rozwinie się w dorzeczu Cny nawadnianie pól.

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA NAUKI I KULTURY POWSTAŁO W RUMUNII

Prezydium rumuńskiego Zgromadzenia Narodowego wydało dekret o utworzeniu Towarzystwa krzewienia nauki i kultury. W skład Komitetu Wykonawczego T-wa weszli m. in. prof. **Ardorian,** członek Akademii Nauk — **Borza,** prof. **Nestor,** prof. **Routu,** członek Akademii Nauk — **Savulescu** i inni.

NOWA DZIELNICA POWSTANIE W PRADZE

Czesi projektują rozbudowę praskiej dzielnicy Letna, która w najbliższym czasie stanie się najbardziej reprezentacyjną dzielnicą stolicy Czechosłowacji. W dzielnicy tej stanie m. in. pomnik Generalissimusa Stalina oraz gmach nowej galerii narodowej.

DZIEŁA STALINA W CZECHOSŁOWACJI

Z końcem czerwca przeprowadzona w Czechosłowacji subskrypcja na dzieła **Stalina** przekroczyła 100 tysięcy zgłoszeń. W związku z tym sekretariat KC KPCz postanowił podwyższyć nakład do 200 tysięcy egzemplarzy.

Zakłady „Boruta" wykonały plan 3 letni

Podległe zjednoczonym zakładom przemysłu barwników przedsiębiorstwa wyodrębnione „Boruta" w Zgierzu, wykonały w dniu 24 czerwca plan trzyletni.

Sprawa Łodzi na porządku obrad Krajowego Zjazdu Inżynierów i Techników

Dziś w gmachu Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi (ul. Armii Ludowej 3/5) rozpocznie obrady XXVI Krajowy Zjazd Inżynierów Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych.

Obrady mają się toczyć 3 dni. Hasłem zjazdu jest współzawodnictwo pracy w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej (gazownie, wodociągi i Zakłady Oczyszczania Miast). Program przewiduje omówienie planu szcześcioletniego tych przedsiębiorstw w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem spraw Łodzi.

Protektorat nad Zjazdem objęli: min. Władysław Wolski, min. Marian Spychalski, min. Ryszard Nieszporek i min. Tadeusz Michejda. **(jb)**

Życie Jerzego Dymitrowa

Jerzy Dymitrow urodził się w r. 1882 w biednej rodzinie rzemieślniczej. Środowisko, z którego wyszedł charakteryzuje najlepiej fakt, że trzech braci jego zginęło w walce o socjalizm. Mając zaledwie 12 lat rozpoczyna Dymitrow pracę zarobkową, jako robotnik w drukarni. Zapoznaje się tam z ideami socjalizmu i odtąd droga jego jest nieprzerwana drogą walki. Mając lat 15 jest już aktywistą w sofijskim zawodowym związku drukarzy, a w 5 lat później wstępuje do lewicy partii socjalistycznej, która następnie przekształciła się w bułgarską partię komunistyczna. Od roku 1909 jest członkiem Centralnego Komitetu Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Kieruje rewolucyjnymi wystąpieniami bułgarskiej klasy robotniczej: w masowych strajkach w latach 1906, 1910 oraz 1913, wykazuje swój talent organizacyjny, destynujący go na wodza mas pracujących.

W roku 1913 zostaje wybrany do parlamentu. Z trybuny parlamentarnej rozpoczyna ostrą walkę przeciwko skorumpowanym rządom reakcjonistów, w obronie praw i interesów ludności pracującej. W r. 1915 zostaje uwięziony za nieprzejednane stanowisko wobec wojny, w którą Bułgaria została wciągnięta. Zwolniony po półtorarocznym więzieniu, zostaje wkrótce znowu aresztowany, ale wyzwoliła go natychmiastowa interwencja wzburzonych robotników sofijskich.

W r. 1923 reakcja bułgarska skupiająca się wokół cara Borysa, zdołała w drodze puczu wojskowego obalić rząd konstytucyjny z wodzem partii chłopskiej Stamblijskim na czele, zaczynając w ten sposób okres faszystowskiej dyktatury (która sprawowała terrorystyczne rządy aż do 9 września 1944 r.).

W trzy miesiące po puczu, we wrześniu 1923 r. bułgarski świat pracy powstał pod wodzą Jerzego Dymitrowa i Wasyla Kolarowa do walki z dyktaturą faszystowską. Powstanie to zostaje stłumione, przy czym ginie ok. 30 tys. bułgarskich patriotów. Dymitrow zostaje zaocznie skazany na śmierć.

Zmuszony do opuszczenia kraju Dymitrow przebywa od tego czasu na emigracji, nie tracąc ani na chwilę łączności z bułgarskim ruchem robotniczym, oddając wszystkie swe siły sprawie walki z faszyzmem i sprawie zorganizowania wszystkich demokratycznych sił przeciwko imperializmowi.

27 lutego 1933 roku hitlerowcy podpalili Reichstag — 9 marca 1933 roku Dymitrow, przebywający wówczas w Niemczech zostaje aresztowany przez hitlerowców i oskarżony wespół z dwoma innymi Bułgarami o współudział w podpaleniu Reichstagu. Cały świat śledził z zapartym tchem walkę Dymitrowa na procesie w Lipsku z faszystowskim trybunałem. Dymitrow nie bronił się, lecz oskarżał reżim faszystowski. Najbardziej dramatycznym momentem procesu było przesłuchanie Hermanna Goeringa, który zeznawał jako świadek.

Dymitrow wykazał swoimi zapytaniami, że Goering jako premier i minister spraw wewnętrznych, skierował śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu nie na drogę szukania prawdziwych winowajców, lecz na drogę bezpodstawnego i prowokacyjnego oskarżenia ruchu komunistycznego.

Przewodniczący sądu przerwał Dymitrowowi słowami: „Zabraniam panu uprawiania propagandy komunistycznej". Dymitrow odpowiedział spokojnie: „Pan Goering uprawia tu propagandę narodowo-socjalistyczną".

Goering wyprowadzony z równowagi wymachuje pięściami i grozi oskarżonemu szubienicą. Dymitrow zniezmaconym spokojem odpowiada na to. „Bardzo jestem zadowolony z odpowiedzi pana premiera". Goering — świadek w procesie — rozkazuje wyprowadzić oskarżonego Dymitrowa z sali. Policjanci chwytają Dymitrowa, który zwracając się do Goeringa mówi jeszcze na zakończenie: „Pan się boi moich pytań, panie premierze".

Była to scena, która zrobiła ogromne wrażenie na całym świecie. Nikczemność reżimu hitlerowskiego w osobie najwybitniejszego po Hitlerze przedstawiciela — w zestawieniu z nieugiętą siłą moralną Dymitrowa — wystąpiła w całej pełni.

Również i z rozprawy z Goebbelsem Dymitrow wyszedł zwycięsko. W swym ostatnim słowie Dymitrow przemawiał właściwie do całego świata oskarżając z niezwykłą siłą zbrodniczy reżim hitlerowski. Przewodniczący trybunału przerywał mu przemówienie 30 razy. Cała postępowa ludzkość śledziła z niezwykłą sympatią bohaterską walkę Dymitrowa na procesie. Ruch solidarności z oskarżonym, który stał się płomiennym oskarżycielem hitleryzmu, był tak potężny, iż hitlerowcy nie odważyli się go skazać. Mimo, że sąd musiał go uniewinnić trzymano go bezprawnie w więzieniu jeszcze szereg miesięcy. Po zwolnieniu z więzienia Dymitrow udał się do Związku Radzieckiego

W roku 1935 Dymitrow zostaje wybrany Sekretarzem Generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, na którym to stanowisku pozostawał do rozwiązania Międzynarodówki.

Chociaż oddalony od swego kraju, Dymitrow w dalszym ciągu nie traci kontaktu ze swym narodem. W czasie wojny rzuca on myśl zorganizowania wszystkich sił postępowych w narodzie bułgarskim w jednym związku — Froncie Ojczyźnianym. Związek ten szeroko rozrasta się w potężną organizację bojową, walczącą z hitlerowskim okupantem i jego agentami w Bułgarii. Przez trzy lata trwa zbrojna walka partyzancka, aż wreszcie przy pomocy Armii Radzieckiej naród bułgarski obala we wrześniu 1944 r. rządy reakcyjne wypędza okupanta, walcząc z nim następnie na terenie Jugosławii, Węgier i Austrii.

Bułgarski naród wita po zwycięskiej walce swego znakomitego syna. W dniu swego powrotu do kraju głęboko wzruszony Dymitrow wypowiada następujące słowa: „22 lata mija od dnia kiedy opuściłem bułgarską ziemię. Wierzcie mi, że przez ten cały czas gdziekolwiekbym nie był, nigdy ani na chwilę nie przestawałem walczyć o naród bułgarski, o jego przyszłość, szczęście i dobrobyt.

*

Gdy 18 czerwca 1949 r. obchodziliśmy uroczyście 67 rocznicę urodzin płomiennego rewolucjonisty i wielkiego polityka bułgarskiego, Georgi Dymitrowa — nikomu zapewne na myśl nie przyszło, że już w dwa tygodnie później przyjdzie nam z niepomierną żałością żegnać go na zawsze.

Georgi Dymitrow zmarł. Organizm nadszarpnięty latami prześladowań i ciężkich walk nie zdołał wytrzymać ciężkiej choroby.

Na szlakach braterstwa

MIASTA — POBRATYMCY

(Korespondencja własna „Dziennika Łódzkiego")

Bratysława, w czerwcu.

— Proszę chwilę zaczekać — mówi urzędnik i niknie za bogato rzeźbionymi drzwiami. Mam więc chwilę czasu, by rozejrzeć się po pięknej sali, w której się znalazłem. Na ścianach wiszą imponujących rozmiarów gobeliny (pochodzenia angielskiego z XVII w. — jak informuje przewodnik).

Znajduję się w dawnym pałacu arcybiskupim (primacialny pałac) w Bratysławie. Zbudowany w r. 1781 w stylu klasycznego baroku pałac był w r. 1805 widownią historycznego momentu podpisania przez Napoleona I i Franciszka I pokoju „preszburskiego" (Presburg — niemiecka nazwa Bratysławy). W r. 1903 władze municypalne zakupiły gmach na siedzibę rady miejskiej.

Obecnie mieszczą się tu agendy Zarządu Miejskiego i Rady Narodowej oraz gabinet primatora — prezydenta Bratysławy dr Vaska, znanego łodzianom z niedawnej wizyty w naszym mieście. W primacialnym pałacu znajduje się również muzeum miejskie wielkiej wartości. Zbiory numizmatyczne z okresu wędrówki ludów należą do najbogatszych w Europie, wspaniała jest także galeria obrazów i rzeźb.

— Pan primator prosi — przerywa ciszę głos urzędnika.

Dr Vasek przyjmuje mnie w obecności dr Lehky'ego, dyrektora Zarządu Miejskiego. Wiadomość, że jestem dziennikarzem łódzkim, z miejsca przełamuje tzw. lody.

— Z bytności w Łodzi mamy niezwykle przyjemne wspomnienia — mówi dr Vasek. — Wszędzie witano nas tak serdecznie. Szczególnie utkwiła mi jednak w pamięci wizyta w papierni w Pabianicach, w łagiewnickim sanatorium dla dzieci i w Uniwersytecie Ludowym w Brusie.

— U pani Solarzowej — uzupełnia dr Lehky.

— Jak wyobraża pan sobie, panie primatorze, dalsze zacieśnienie więzów przyjaźni między Bratysławą i Łodzią? — pytam.

Dr Vasek ożywia się.

— Naszym gorącym pragnieniem jest jak największe zbliżenie obu miast. Tu nie chodzi o słowa, o wymianę konwencjonalnych grzeczności. Łódź i Bratysława — to dwa miasta — pobratymcy. Tworzymy jakby jedną wspólną rodzinę i jak w rodzinie musimy dzielić się doświadczeniami, służyć sobie wzajemnie radą i pomocą. Jak to sobie wyobrażam w praktyce? Ot, na przykład: w tych dniach otwarta została w Bratysławie wystawa wynalazków i pomysłów nowatorskich w naszym przemyśle. Są tam m. in. wynalazki robotników tutejszej fabryki sztucznego jedwabiu. Wiem, że i u was ruch racjonalizatorski i nowatorski bardzo jest rozwinięty. Czy nie należałoby poznać nawzajem wasze i nasze wynalazki i przeszczepić je na własny grunt? Można by dalej powiązać nićmi współpracy łódzkie i bratysławskie wyższe uczelnie, wymieniać profesorów i wykładowców. Rzucam tylko luźne myśli. Form współpracy może być o wiele więcej.

Jak widzimy, dr Vasek jest szczerym entuzjastą łódzko-bratysławskiego zbliżenia. I traktuje je bardzo poważnie i rzeczowo. Nie słowa i nie oficjalne wizyty, ale wzajemne gruntowne poznanie się i współpraca na wszystkich szczeblach stworzą właściwą formę współżycia. Każda niemal instytucja łódzka, urząd, zakład pracy, organizacja — mają swoje odpowiedniki w Bratysławie. Należałoby pomyśleć o nawiązaniu bezpośrednich kontaktów, z początku choćby drogą korespondencyjną, na jak najszerszej bazie. Bo dotychczas wymienili jedynie wizyty prezydenci obu miast. A to jest mało.

Dr Lehky informuje mnie o inwestycjach w Bratysławie. Zarząd Miejski pragnie wybudować w roku bieżącym 500 nowych mieszkań (głód mieszkaniowy jest i tu zjawiskiem nieobcym), mimo że państwowy plan pięcioletni przewiduje na ten rok tylko 180 mieszkań. Budowa już trwa. Podobnie w pełnym toku są prace przy budowie Wyższej Szkoły Technicznej (Politechniki). Na tzw. Lovinie przygotowuje się cmentarz — mauzoleum dla poległych żołnierzy radzieckich. Planowana jest budowa gmachu poczty głównej, a na dalszym planie — zburzenie podgrodzia, szpecącego prastary „hrad" bratysławski, wznoszący się na wysokości 85 metrów nad brzegiem Dunaju i sięgający swymi początkami, jak twierdzą archeolodzy, okresu narodzenia Chrystusa. Planuje się również budowę gigantycznej, 30-kilometrowej grobli na Dunaju, zapobiegającej wylewom.

Nasza rozmowa dobiega końca.

— Proszę o przekazanie w moim imieniu serdecznych pozdrowień i wyrazów przyjaźni wszystkim mieszkańcom Łodzi — mówi dr Vasek, a w szczególności tym, których poznaliśmy osobiście.

— Jeszcze jedno — wtrąca dr Lehky — Łódź ofiarowała nam na zaczątek ogrodu zoologicznego dwa niedźwiadki. Prosilibyśmy, żeby pozostały one jeszcze na razie u was, bo my jesteśmy dopiero w trakcie przygotowania terenu pod ZOO.

— Niech pan dokładnie obejrzy Bratysławę — prosi mnie primator na pożegnanie — a po powrocie do kraju postara się zapoznać z naszym miastem łodzian. Postaram się.

Władysław Orłowski

— Janko, nie powtarzaj tego na razie nikomu, bo my pierwsze musimy zrobić sobie suknie, wybierając modele ze „ŚWIATA MODY".

List do Redakcji

Awansujemy Chopina

Gdyby rozpisać konkurs w Łodzi, gdzie jest ul. Chopina, niewielu tylko ludzi, prócz mieszkańców tej ulicy, umiałoby odpowiedzieć na to pytanie. Szczęśliwy Moniuszko ma piękną ulicę, jedną z sympatyczniejszych w Łodzi, natomiast Chopin, jak na urągowisko dostał przydział na ulicę nieopodal od wielkiego cuchnącego bajora. Czy by nie należało choćby z racji Roku Chopinowskiego zrobić dwie rzeczy:

1) jako czyn chopinowski doprowadzić ul. Chopina do porządku,

2) awansować Chopina i dać jego imię ulicy, która nie przynosi ujmy Łodzi. Miałbym nawet konkretną propozycję. W całej Polsce są ulice Żwirki i Wigury. Wspólna śmierć połączyła ich na wieki. Są oni jak Oretes i Pilades, Kastor i Polluks. Tymczasem w Łodzi wbrew zdrowemu sensowi rozdzielono dwu towarzyszy i każdemu z osobna zrobiono prezent z osobnej ulicy.

Przy ul. Wigury mieści się dworzec autobusowy. Często widuję ludzi nieraz z ciężkimi walizami, którzy zapędzają się w bok ulicy Żwirki, mniemając naiwnie, że skoro ul. Żwirki, to i Wigury i na odwrót.

Nienawidzę zmian nazw ulic i każdą taką zmianę, jeśli ulica jest mi bliska i droga, niemal odchorowuję, ale w tym wypadku wydawałoby mi się rzeczą słuszną połączyć obu towarzyszy tak jak ich śmierć złączyła, a dawną ulicę Żwirki nazwać ulicą Chopina. Tak za jednym zamachem osiągniemy dwa cele: przestaniemy bałamucić przejezdnych, klnących tę oryginalność Łodzi, a równocześnie uczcimy pamięć największego naszego kompozytora.

Jan Sztaudynger

1700 maszyn rusza w pole

Przed żniwami w woj. łódzkim

O ile pogoda dopisze, to już w przyszłym tygodniu rozpoczną się w woj. łódzkim żniwa. Po raz pierwszy gospodarze mało- i średniorolni oczekują zbliżających się prac z ufnością, że zboże — owoc ich całorocznego trudu — będzie sprzątnięty z pola bez większych trudności, wynikających z braku rąk do pracy i siły pociągowej. Do prac żniwnych przystąpi w woj. łódzkim 139 spółdzielczych ośrodków maszynowych. Jest to liczba dwukrotnie większa niż w roku ubiegłym.

Na pola mało- i średniorolnych gospodarstw wyruszy w tym roku około 1700 traktorów i maszyn żniwnych, co przy sprzyjających warunkach atmosferycznych pozwoli zebrać zboża w przeszło 80 proc. najuboższych gospodarstw woj. łódzkiego.

Remont maszyn żniwnych dobiega już końca. W niemałym stopniu do przyśpieszenia wykonania robót przyczyniło się rozwijające się coraz bardziej współzawodnictwo pracy wśród robotników TOR, oraz pomoc rolnikom robotników fabryk łódzkich, którzy roztaczają patronaty nad poszczególnymi wsiami i ośrodkami maszynowymi. **(jb)**

Złote odznaki i premie pieniężne

dla jubilatów - spółdzielców

Z akademii w Helenowie

Deszcz nie przeszkodził spółdzielcom łódzkim wziąć liczny udział w akademii, zorganizowanej wczoraj w sali „Spójnia" (w parku Helenów).

Prezes Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych, **Olbromski**, witając zebranych, przytoczył wiele liczb, obrazujących rozwój współzawodnictwa pracy wśród spółdzielców łódzkich. Okazuje się, że niemal przy wszystkich większych placówkach spółdzielczych powstały już komitety współzawodnictwa pracy i przeszło 200 pracowników zdobyło w tym roku tytuł przodownika pracy. Nie mniej pomyślnie przedstawia się rozwój współzawodnictwa zespołowego, które ogarnęło wiele placówek handlowych i przetwórczych.

Dużo ciekawych danych o spółdzielczości w Polsce dowiedzieliśmy się z referatu delegata Centralnego Komitetu „Dnia Spółdzielczości" p. **Bryma**. — Placówki spółdzielcze zrzeszają już przeszło **4 miliony członków**. Istnieją 462 duże spółdzielnie spożywców. Mamy w Polsce ponad **2300 spółdzielni pracy**, zrzeszających rzemieślników różnych branż.

*

Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości w Helenowie było **odznaczenie jubilatów pracy** w spółdzielczości, oraz poszczególnych spółdzielni. Udzielono publicznej pochwały **łódzkiemu oddziałowi Centrali Spółdzielni Rolniczych — Samopomoc Chłopska za przekroczenie planów kontraktacji** trzody chlewnej oraz **PSS za sprawną organizację i szybki wzrost ilości placówek handlowych**. Nadmienić należy, że łódzka Centrala S. R. Samopomoc Chłopska na odcinku wypełnienia planów kontraktacji zajęła **pierwsze miejsc w Polsce.**

Złotymi odznakami spółdzielczości udekorowano 30 jubilatów z Łodzi i województwa, którzy przepracowali w spółdzielniach co najmniej po 25 lat. Odznaczeni otrzymali ponadto premie pieniężne w wysokości 1-miesięcznych poborów.

Z bogatym programem pieśni wystąpił chór Zw. Zaw. Spółdzielców. **(jb)**

Uniwersytet otwiera podwoje

dla nowych studentów

Uniwersytet Łódzki przeżywał wczoraj „gorący dzień". Był to bowiem ostatni termin zapisów na I. rok studiów.

Młodzież ustawiona w długich rzędach niecierpliwie czekała na swoją kolejność.

Napływ młodzieży na studia w UŁ jest w roku obecnym dość duży. Mimo to na wielu wydziałach jest jeszcze sporo wolnych miejsc.

Wydz. Lekarski rozporządza np. 500 wolnymi miejscami, dotychczas zaś wpłynęło 368 zgłoszeń, na Wydziale Stomatologicznym przewidziano 250 miejsc wolnych, zgłoszeń zaś jest dotychczas 181, natomiast Wydz. Farmaceutyczny posiada tylko 110 wolnych miejsc, kandydatów zgłosiło się już 150!

Wydz. Humanistyczny rozporządza 500 wolnymi miejscami. Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń, kandydatów na poszczególne sekcje zgłosiło się znacznie mniej. Największe „powodzenie" ma polonistyka, następnie historia, potem anglistyka, filozofia, socjologia i inne.

Wobec tego, że dotąd nie zakończono egzaminów maturalnych, należy przypuszczać, że terminy składania podań o przyjęcie zostaną jeszcze przedłużone, a chętni będą mogli jeszcze zapisać się na wyższe studia.

Jak dowiadujemy się, egzaminy wstępne na wszystkie wydziały UŁ rozpoczną się w dniu 1 września br. **(p)**

Akademia

u „Czytelnikowców"

Pracownicy Delegatury Łódzkiej „Czytelnika" uczcili Dzień Spółdzielczości uroczystą akademią, na której odczytano orędzie Prezydenta RP Bolesława Bieruta i wygłoszono referat o rozwoju ruchu spółdzielczego i zadaniach spółdzielczości polskiej w ustroju demokracji ludowej.

Dla uczczenia Święta zostali dwaj pracownicy fizyczni: Bolesław **Zasadziński** i Józef **Dziedziela** przeniesieni do kategorii pracowników umysłowych.

W zakończeniu akademii wystąpił zespół „Żywego Słowa". **(zs)**

Czy Łódź jest miastem teatralnym?

Takie pytanie stawia sobie każdy z aktorów, który do Łodzi przyjeżdża i takie pytanie stawia sobie, nie znajdując zdecydowanej odpowiedzi, każdy z aktorów czy z zespołów aktorskich, który z niej wyjeżdża.

Pytanie to aktualne było przed wojną — pytanie to aktualne jest i dziś.

Sądzę, że odpowiedź na nie nie jest trudna. Trzeba tylko porównać, które ze sztuk, grane w Łodzi cieszyły się największym powodzeniem i czy to powodzenie potwierdziły potem inne środowiska, takie na przykład jak Warszawa lub Kraków, bardziej wyrobione pod względem smaku i tradycji teatralnej.

Pomijam już takie zjawiska, jak ogromne powodzenie w Warszawie teatrzyku „Syrena", który przecież w Łodzi zaczynał swoje sukcesy i któremu przecież Łódź swoim poparciem nadała renomę bezkonkurencyjnego. Albo Teatr Muzyczny „Lutnia". Wiadome, że przed wojną cieszył się w Wilnie dużym powodzeniem. Po wojnie w Łodzi cieszy się jeszcze większym. Czyli dla „Syreny" i „Lutni" Łódź okazała się miastem niemniej teatralnym, niż Warszawa i przedwojenne Wilno.

A teraz, jeśli chodzi o repertuar poważny to wiadomo, że prawie każdy występ zespołu łódzkiego w Warszawie, czy to **Teatru Wojska Polskiego**, czy **Teatru Kameralnego** ze sztuką, która w Łodzi miała zdecydowane powodzenie, ma również zapewniony sukces publiczności warszawskiej. I na odwrót, pewne sztuki ocenione pozytywnie w Warszawie lub Krakowie albo w innych środowiskach bardziej zaawansowanych teatralnie jak chociażby Poznań, cieszą się z reguły w Łodzi gorącym przyjęciem i pozytywną oceną, jak na przykład w zeszłym sezonie „Lisie gniazdo" warszawskiego Teatru Kameralnego z Adwentowiczem i Grywińską na czele, nie licząc gościnnych występów zagranicznych teatrów Ochłopkowa, Obrazcowa i Skupy.

I jeszcze na rzecz pozytywnej odpowiedzi, że Łódź jest miastem teatralnym tak jak każde inne w Polsce, można by przytoczyć fakt, że każdy lepszy zespół teatralny, zmontowany w Łodzi, ma potem zapewnione powodzenie w każdym innym mieście w Polsce. To samo dotyczy aktorów, którzy w Łodzi zadebiutowali w jakimś wybitniejszym spektaklu lub zyskali sukces bardziej szczęśliwą manifestacją swego talentu — powodzenie ich i rozgłos w innych miastach jest potem murowane.

Poza tym pragnę zwrócić uwagę, że Łódź jest miastem o największej w Polsce ilości teatrów amatorskich i świetlicowych zespołów teatralnych. Czyż to wszystko razem nie świadczy, że Łódź jest wybitnym i wysoko wyrobionym środowiskiem teatralnym?

Marian Piechal

Brawo, pani Zosiu

Pierwsza nagroda za czystość i uprzejmość

przypadła personelowi sklepu PSS Nr 101

Pracownicy PSS na licznych zebraniach, poświęconych „Dniu Spółdzielczości" podsumowali wczoraj wyniki swej pracy na odcinku współzawodnictwa. Rachunek wypadł pomyślnie. Okazuje się, że do indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa przystąpiło już 1.551 osób, co stanowi **jedną trzecią** personelu sklepów, zakładów przetwórczych i biur PSS.

Jak po[illegible] w swoim czasie, sklepy PSS powitały „Dzień Spółdzielczości" konkursem czystości, estetyki i uprzejmości wobec klientów. Komisja konkursowa skontrolowała już wszystkie sklepy i wyróżniła z nich 25.

Pierwszą nagrodę w wysokości **70 tys. zł.** otrzymali pracownicy sklepu nr. 101 (ul. Rzgowska 53, kierowniczka **Zofia Kotowska**). Następne nagrody przyznane indywidualnie, względnie do podziału pomiędzy personelem wahają się w granicach od **10 do 25 tys. zł.**. **(jb)**

Oszczędzając pracę żony jedz gotowe makarony

SPORT

Schroeder mistrzem Wimbledonu

Finałowe spotkanie tenisowe w grze pojedyńczej mężczyzn o mistrzostwo Wimbledonu, zgromadziło w piątek na korcie centralnym 17 tys. widzów, którzy oglądali emocjonujący mecz Czechosłowaka Drobnego z Amerykaninem Schroederem. Po zaciętej walce zwyciężył Schroeder w pięciu setach 3:6, 6:0, 6:3, 4:6, 6:4.

Drobny objął prowadzenie w I secie, wygrywając kolejno 2 gemy, w tym drugi do „0". Schroeder wyrównał na 2:2, lecz następnie popełnia kilka błędów i Drobny prowadzi 4:2. Amerykanin znów wygrał gema lecz dwa następne należą do Drobnego, który wygrywa seta 6:3.

W II secie Schroeder gra doskonale plasowanymi piłkami, Drobny zaś jest nieregularny i popełnia wiele błędów. Po 13 minutach Amerykanin wygrywa seta 6:0. W ostatnim gemie drobny prowadzi 40:15. W III secie obaj zawodnicy wygrywają gemy wraz z serwami, aż do stanu 5:3. Obaj chodzą do siatki przy każdej okazji, lecz Schroeder jest szybszy i wygrywa seta 6:3. Drobny prowadzi w III secie 3:1, jednak Amerykanin szybko wyrównuje na 3:3. O zwycięstwie w tym secie zadecydował 7 gem. Wygrał go Drobny, mając trzykrotnie „przewagę". Schroeder wyrównał i prowadził w następnym gemie 0:30, mimo to Drobny wygrał tego gema i następnego zdobywając tym samym 2 seta. W decydującym secie Drobny prowadzi kolejno 2:0 i 3:2. Amerykanin gra precyzyjnie po rogach i wyrównuje na 3:3. Dwa auty Drobnego i posłanie piłki w siatkę przynoszą Schroederowi nowego gema i wkrótce prowadzi już 5:3. Schroeder ma następnie dwa meczbole, lecz Drobny wygrywa seta, wyciągając na 4:5. Precyzyjna gra Amerykanina w następnym gemie (rogi i skróty) przynosi mu prowadzenie 40:0 i zwycięstwo.

Dziś zawody kolarskie o mistrzostwo Polski

Sensacyjnie zapowiada się pojedynek Beka z Kupczakiem

Raz jeszcze spotkają się ze sobą dwaj rywale Bek i Kupczak. Kolarze ci od kilku lat walczą między sobą o tytuł mistrza Polski. Walczą ze zmiennym szczęściem; — gdy mistrzostwa odbywają się na torze w Krakowie, mistrzem zostaje Kupczak, a gdy w Helenowie, to koszulkę z Białym Orłem zdobywa Bek.

Rzecz oczywista, że za plecami tych dwóch asów rozgrywa się ponadto walka między pozostałymi zawodnikami. Pamiętamy jak dwa lata temu i w zeszłym roku do głosu zaczęła dochodzić młodzież. Po raz pierwszy dał znać o sobie zawodnicy z Wrocławia.

Dzisiejsze zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesująco i niewątpliwie zgromadzą na starcie wszystkich najlepszych sprinterów z całej Polski.

Na początku sezonu Bek znajdował się w bardzo dobrej formie i odnosił zwycięstwa nie tylko w pojedynkach z Kupczakiem ale i z zawodnikami Węgier i Czechosłowacji, którzy startowali w Łodzi.

Z tygodnia na tydzień Kupczak zaczął dochodzić do formy osiągając bardzo dobre wyniki. Ostatnio potrafił on w Szczecinie na zawodach z udziałem kolarzy Czechosłowacji uzyskać najlepszy wynik na tym dystansie.

Za Bekiem przemawia przede wszystkim znajomość toru, a także nastrój, jaki wytworzy się na boisku przy udziale przychylnej dla Beka publiczności.

Publiczność łódzka lubi jednak Kupczaka. Zawodnik Krakowa jest w Łodzi popularnym kolarzem; startuje on w Helenowie przy każdej nadarzającej się okazji.

Pojedynek Beka z Kupczakiem powinien dostarczyć wiele emocji sportowych. Pojedynek ten stać będzie niewątpliwie na wysokim poziomie sportowym i kto wie czy tym razem nie zostanie pobity rekord toru helenowskiego.

Organizatorzy mistrzostw dołożą na pewno wszelkich starań, żeby zawody dzisiejsze stały na wysokim poziomie. Chodzi przede wszystkim o to, aby rozpoczęły się one punktualnie i aby konkurencja następowała jedna po drugiej bez niepotrzebnych przerw.

Ze względu na to, że dziś w Łodzi poza tymi zawodami nie będziemy mieli żadnych innych poważniejszych imprez, w Helenowie zbierze się zapewne rekordowa ilość publiczności.

Zawody rozpoczną się o godz 17.

Czy łodzianie wygrają z Polonią

Trzeba wykorzystać dogodną szansę

Piłkarze Polonii warszawskiej nie znajdują się w nadzwyczajnej formie. Chociaż Polonia znajduje się na czwartym miejscu w tabelce ligowej, to jednak łodzianie mają poważne możliwości zdobycia w Warszawie dwóch cennych punktów.

Dzisiejszy mecz dla drużyny ŁKS będzie sprawdzianem formy. Dla poszczególnych graczy występ ich w Warszawie będzie jednocześnie egzaminem wobec przedstawicieli PZPN. Chociaż ustalone już zostały oba składy na mecze z Węgrami, to jednak z doświadczenia wiemy, że w ostatniej chwili czynione są pewne zmiany. Jeżeli mówimy o graczach ŁKS, to przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na dobrą formę naszych obrońców. Włodarczyk znajduje się rzeczywiście w reprezentacyjnej formie; o Łuciu możemy powiedzieć to samo.

Nie wiemy jak tym razem spisze się linia ataku. Sądzimy jednak, że na warszawskim boisku atak nasz potrafi zagrać planowo i konsekwentnie dążyć będzie do zwycięstwa. Trzeba w drużynie ŁKS wyplenić egoizm niektórych zawodników a wówczas niewątpliwie gra będzie planowa i bardziej dynamiczna. Od napastników zależy właśnie, czy włókniarze potrafią zdobyć w Warszawie dwa cenne punkty. Trzeba przestać bawić się na boisku z piłką i trzeba starać się ją dokładnie podawać.

Tym razem chyba kierownictwo drużyny nie zechce eksperymentować z ustaleniem składu i poszczególni gracze zajmą najbardziej odpowiadające dla siebie stanowiska.

Jeżeli ŁKS Włókniarz wygra dzisiaj w Warszawie to wysunie się w tabelce punktacyjnej na czwarte miejsce przed Polonią. Zdobycie dwóch punktów da łodzianom gwarancję utrzymania się nadal w czołowej grupie drużyn ligowych.

Przed przerwą w rozgrywkach ligowych łodzianie nie mieli niestety zbyt dobrej passy i dlatego chcemy, żeby tym razem wykorzystana została ta właśnie szansa odniesienia zwycięstwa w Warszawie.

Przypominamy, że dziś poza meczem ŁKS Włókniarz — Polonia odbędą się jeszcze następujące spotkania: Wisła — Warta, ZZK — Ruch, AKS — Legia, Szombierki — Cracovia i Lechia — Polonia (B).

CDKA wiceleaderem tabeli

W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo Związku Radzieckiego drużyna CDKA pokonała „Dynamo" (Mińsk) 4:1.

Dzięki temu zwycięstwu zespół CDKA wysunął się na drugie miejsce w tabeli mistrzowskiej, mając 22 pkt. w 14 spotkaniach.

W tabeli prowadzi jak wiadomo „Dynamo" (Moskwa), a na trzecim miejscu znajduje się obecnie „Zenit" (Leningrad).

Otwarcie obozu juniorów PZB

W sali wojewódzkiego ośrodka kultury fizycznej we Wrocławiu został otwarty w piątek obóz juniorów PZB. Oficjalne otwarcie obozu nastąpi dopiero w poniedziałek. Na obóz zgłosiło się 29 uczestników oraz 5 instruktorów: Sztam, Karpiński, Kasznia, Śmiech i Wypijewski. Począwszy od przyszłego tygodnia odbywać się będą co czwartek publiczne sparingi młodych zawodników.

Łodzianie w raidzie Warszawa — Gdynia

Na trasie Warszawa — Gdynia odbył się raid motocyklowy. Dystans wynosił 554 km.

ŁKS „Włókniarz" wystawił 6 zawodników w 2 patrolach.

Z powodu defektów i ciężkich warunków (cały czas deszcz) patrole nie odegrały roli.

Perkowski zdobył w swojej kategorii złotą odznakę, Koperniak — srebrną.

Przed meczem z bokserami Francji

Rada Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ w Łodzi czyni przygotowania do meczu pięściarskiego, który odbędzie się w Łodzi w dn. 10 lipca, między reprez. Zw. Zaw. Francji i Polski.

Celem odpowiedniego przygotonia zawodników Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu organizuje w Czerwińsku między 26.6. a 9.7 obóz kondycyjny dla czołowych pięściarzy Zw. Zaw.

Na obóz powołani zostali:

musza: Kargiel — ŁKS Włókniarz Woźniak — Kolejarz Ostrów, Liedke — Warta Poznań,

kogucia: Grzywocz — Górnik, **Czarnecki** — Związkowiec Zryw,

piórkowa: Kruża — Związkowiec Bydgoszcz, **Marcinkowski** — ŁKS Włókniarz,

lekka: Debisz — ŁKS Włókniarz, Panke — Spójnia — Poznań,

p. średnia: Olejnik — ŁKS Włókniarz, Kazimierczak — Kolejarz Poznań,

średnia: Grzelak — Włókniarz Kalisz,

p. ciężka: Kołeczko — Kolejarz Poznań,

ciężka: Niewadził — Związkowiec Zryw, **Jaskuła** — ŁKS Włókniarz.

Z tych zawodników zestawiona zostanie reprez. Zw. Zaw. Polski.

Sport Związkowy we Francji stoi na bardzo wysokim poziomie. W boksie Francuzi posiadają wyrobioną markę na arenie międzynarodowej. Zdobycie 1 miejsca na ostatnich mistrzostwach Europy w Oslo dowodzi wysokiego poziomu boksu we Francji. Reprezentanci Zw. Zaw. Francji są czołowymi pięściarzami swego kraju i niewątpliwie zademonstrują boks w najlepszym wydaniu.

Ze względów zrozumiałych mecz wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród sportowców naszego miasta.

Zawody odbędą się na stadionie ŁKS Włókniarz 10 bm. o godz. 18.

30-lecie boksu polskiego

Z okazji 30-lecia boksu polskiego, PZB zamierza zorganizować w roku przyszłym w maju wielką międzynarodową imprezę bokserską, pn. „Europejski turniej pięściarski".

Do udziału w tej imprezie, która odbyłaby się w Warszawie na otwartym powietrzu, mają być zaproszone wszystkie czołowe zespoły pięściarskie Europy.

Obecnie wyłoniono tymczasowy komitet organizacyjny w składzie: prezes PZB — Jędrzejewski, wiceprezes — Lempart oraz przew. Wydziału Spraw Sędziowskich — Zapłatka.

Czołowi kolarze

w wyścigu „Na Szlaku Wolności"

Do organizatorów wyścigu kolarskiego „Na Szlaku Wolności", który odbędzie się w dniu Święta Niepodległości — 22 lipca na historycznej trasie Lublin — Chełm — Lublin, napływają zgłoszenia czołowych kolarzy z całego kraju. Do chwili obecnej zgłoszenia nadesłali, m. inn.: Kapiak, Napierała, Wandor Czyż, Salyga, Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski.

Imprezę organizuje redakcja lubelskiego dziennika „Sztandar Ludu", Okręgowy Związek Kolarski i ZS „Ogniwo".

Mistrzostwo jazdy samochodowej 1949

Pierwszą „Jednodniową jazdę konkursową" w ramach imprez o mistrzostwo jazdy w 1949 r. przeprowadza Automobilklub Polski, Oddział Łódzki w dniu 3 lipca rb.

Większość prób przewidzianych w regulaminie, odbędzie się po jeździe okrężnej na lotnisku, gdzie też znajduje się meta jazdy okrężnej.

Automobilklub Polski Oddział Łódzki zaprasza publiczność m. Łodzi na lotnisko (Lublinek). **Wstęp wolny.**

Początek około godz. 10, zakończenie — około godz. 14.

ERICH MARIA REMARQUE

(171)

ŁUK TRIUMFALNY

Przełożyła Wanda Melcer

Rawik szedł za pielęgniarzami, dźwigającymi nosze. W sieni były lampy, palące się trzy minuty, a potem gasnące znowu. Na każdym podeście trzeba je było na nowo zapalać. Ludzie zeszli do połowy z łatwością. Zakręty były jednak trudne. Musieli dźwigać nosze wysoko nad głowami i przekładać je przez poręcze, żeby zawrócić. Ich wielkie cienie tańczyły po ścianie. Gdzie ja to przed tym widziałem? Gdzieś to przecież widziałem przed tym, myślał niepewnie Rawik. Potem przypomniał. Z Raszyńskim, na samym początku.

Drzwi otwierały się, ludzie pytali o dalsze wskazówki, nosze obtarły kawał muru. Ciekawe twarze pojawiły się w oknach, piżamy, rozwiane włosy, twarze obrzmiałe snem, koszule nocne, purpurowe, jadowicie-zielone, usiane tropikalnym kwieciem...

Ostatni podest. Światło znów zgasło. Zbiegł na półpiętrze, by je zapalić. W tej samej chwili zamruczała winda, spływając, jakby z nieba, wskroś ciemności i rozgarniając je swoim jaskrawym światłem. W otwartej klatce stał aktor. Przemknął cicho jak widmo, mijając nosze.

Udało mu się skoczyć do windy. Śpieszył się, żeby ich dopędzić. Było to zrozumiałe, ale sprawiło rozpaczliwie komiczny efekt, jakby z niebios spłynęła zjawa.

Rawik podniósł głowę. Drżenie opuściło go. Ręce przestały się pocić w gumowych rękawiczkach. Zmieniał je dwa razy. Trzeba było zapanować nad sobą.

Naprzeciwko niego stał Weber. — Jeśli pan chce, Rawik, niech pan wezwie Marteau. Przybędzie za kwadrans. Może mu pan asystować, a on będzie operował.

— Nie, już za późno. Na nic się to nie zda. Trzeba się wziąć do roboty.

Odetchnął. Uspokoił się. Zaczął pracować. Skóra. biała. Skóra, jak skóra, mówił sobie. Skóra Joanny. Jak u każdego. Krew. Krew Joanny. Jak u każdego. Tampon. Zerwany muskuł. Tampon. Uwaga. Dalej. Zrzynek srebrnego brokatu... Nitki... Dalej. Kanał rany. Drzazgi. Dalej. Kanał prowadzi... prowadzi...

Poczuł jak głowa robi mu się pusta. Wyprostował się zwolna. — Tu, niech pan spojrzy... siódmy krąg...

Weber pochylił się nad cięciem. — To brzydko wygląda...

— Nie brzydko. Beznadziejnie. Nic się już nie da zrobić.

Spojrzał na swoje ręce. Poruszały się w gumowych rękawicach. Były to silne ręce, dobre ręce, operowały tysiąc razy, zeszywając porozrywane ciała, przeważnie z powodzeniem, rzadko bez, zdarzało im się też, że niemożliwe robiły możliwym, wyzyskując jedną szansę na sto — ale teraz, teraz, kiedy wszystko od nich tylko zależało, — teraz były bezsilne.

Nie mógł nic zrobić. Nikt tu nie mógł nic zrobić. Operacja była niemożliwa. Stał i gapił się na krwawą ranę. Można wezwać Marteau. Marteau powie to samo.

— Więc nic — spytał Weber.

— Nic. Każdy ruch skraca jej życie. Osłabia ją. Sam pan widzi, gdzie utkwiła kula. Nawet nie mogę jej wyjąć.

— Puls jest nitkowaty, podnosi się, sto trzydzieści — powiedziała Eugenia.

Rana stała się odrobinę bardziej szara. Jakby ktoś w nią tchnął cieniem.

Rawik trzymał w ręku igłę z zastrzykiem kofeiny. — Koramina, prędko. Przerwać narkozę!

Zrobił drugi zastrzyk. — Jak teraz?

— Bez zmiany.

Krew miała ciągle ołowiany odcień. — Przygotować zastrzyk adrenaliny i aparat tlenowy.

Krew ściemniała. Było tak, jakby się w niej odbijały przelatujące chmury lub jakby ktoś, stojąc przy oknie powoli zaciągał firanki. — Krew — powiedział w rozpaczy Rawik, — trzeba zrobić transfuzję. Ale nie znam jej typu krwi.

Aparat tlenowy zaczął pracować. — No i co? Jak tam?

— Puls spada. Sto dwadzieścia. Bardzo słaby.

Życie wracało. — A teraz? Lepiej?

— Tak samo.

Przeczekał chwilę. — Lepiej?

— Lepiej. Puls bardziej regularny.

Cienie znikły. Brzegi rany utraciły swój szary kolor. Krew znowu stała się krwią. Jeszcze to krew. Tlen działał.

— Powieki zaczynają drgać — powiedziała Eugenia.

— To nie ma znaczenia. Niech się obudzi. — Rawik zaczął bandażować. — A jak puls?

— Regularniejszy.

— O włos — powiedział Weber.

Rawik poczuł ucisk na powiekach. Pocił się. Wielkie krople. Wyprostował się. Aparat tlenowy szumiał. — Niech pani nie zamyka.

Przeszedł koło stołu i zatrzymał się tam na chwilę. O niczym nie myślał. Popatrzył na zbiornik i na twarz Joanny. Drgała. Żyła jeszcze.

— Szok — powiedział do Webera — a tu próbka krwi. Trzeba zaraz wysłać. Gdzie dostaniemy krwi?

d. c. n.

KALENDARZYK

Niedziela 3 LIPCA

DZIŚ: Leona

JUTRO: Teodora

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe Miejskie	104-44
Pogotow. Ratunkowe Ubezpieczalni	134-15
Pogotowie Ratunkowe PCK	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-16

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńska (Piotrkowska 165), Głuchowski (Narutowicza 6), Kowalski (Rzgowska 147), Malczewski (Więckowskiego 21), Sanicka (Karolewska 48), Stokłowski (Limanowskiego 80), Bartoszek (Napiórkowskiego 41).

Teatry

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA: O godz. 19,15 — gościnne występy Teatru Klasycznego w komedii Scribe'a „Szklanka wody".

TEATR W. P. — O godz. 19,15 „Kram z piosenkami". — Bilety sprzedane. Passe-partout nieważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY: O godz. 19,15 „Moralność Pani Dulskiej" z udziałem J. Chojnackiej.

TEATR LETNI „OSA" (ul. Piotrkowska Nr 94, tel. 272-70) — O godz. 16 i 19,30 „Jadzia wdowa" J. Tuwima.

TEATR „LUTNIA" — O godzinie 19.15 „Dzwony z Corneville".

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Sztuki, ul. Więckowskiego 36 tel. 182-73 i 124-03.

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności 14, tel. 156-16.

Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14, tel. 139-13.

Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza tel. 262-62.

otwarte są codziennie — prócz poniedziałków: w niedziele i święta — od godziny 10 do 17, w czwartki — w godz. od 15 do 20, w pozostałe dni tygodnia — w godz. 10—16.

Wycieczki zbiorowe należy zgłaszać uprzednio w sekretariacie muzeum osobiście lub telefonicznie.

Kino

ADRIA — „Krwawa Wendetta"; godz. 16, 18, 20,30; dozw. od lat 14.

BAŁTYK — „Ulica Graniczna", godz. 16, 18.30, 21, dozw. od lat 12.

BAJKA — „Cygańska miłość; godzina 17.30, 20, dozw. od lat 18.

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 23, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Za wami pójdą inni", godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Cezar i Kleopatra"; godz. 18, 20.30, dozw. od lat 14.

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30, dozw. od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Czarny Narcyz"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 18.

ROBOTNIK — „Kulisy ringu" — godz. 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 14.

ROMA — „Rosanna 7 księżyców"; godz. 18, 20,30; dozw. od lat 18.

REKORD — „Kurhan Małachowski" dla młodz. godz. 16 „Rzym miasto otwarte" godz. 18, 20; dozw. od lat 18.

STYLOWY — „Zaklęta narzeczona" — dla młodz. godz. 16, „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 18, 20 dozw. od lat 14.

ŚWIT — „Volpone" — godz. 18, 20; dozwolony od lat 18.

TATRY (kino w ogrodzie) — „Czwarty peryskop"; godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 14.

TĘCZA — „Karjera" godz. 16, 18,30, 21; dozw. od lat 14.

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor"; godz. 17, 19, 21; dozw. od lat 14.

WŁÓKNIARZ—„Ulica Graniczna", godz. 15,30, 18, 20.30, dozw. od lat 12.

WOLNOŚĆ — „Cyrk"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

ZACHĘTA — „Dżulbars"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Młodzież daje znać o sobie

18 tysięcy ton - to dużo

Już kilka razy dawała nam o sobie znać młodzież w woj. łódzkiego zatrudniona w ochotniczych brygadach „SP".

Ostatnio nadesłali nam znowu list dzielni chłopcy z 11 brygady „SP" zatrudnionej w pobliżu Oświęcimia. Z dumą donoszą nam oni o sukcesach w pracy. Jak dowiadujemy się, młodzież zajęta jest tam przy odbudowie zakładów chemicznych, zniszczonych w czasie działań wojennych przez Niemców.

Podczas dwumiesięcznego pobytu w Nowych Dworach k/Oświęcimia 11 brygada „SP" zebrała 17.918 ton złomu żelaznego i betonu, zwiozła 1.786 m sześć. drzewa oraz 16.067 ton różnych materiałów budowlanych. Ponadto junacy zniwelowali zasypany gruzem teren, wywożąc 12.309 ton bezużytecznych kamieni, cegieł i ziemi.

Wyniki pracy junaków łódzkich są poważne. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że zbiorowym wysiłkiem i wytrwałością przyczynili się oni do osiągnięcia przez Skarb Państwa oszczędności na sumę 4.082.400 zł.

Niezależnie od pracy fizycznej junacy z 11 brygady „SP" poszczycić się mogą poważnymi sukcesami w dziedzinie wyszkolenia liniowego, sportu oraz pracy kulturalno-oświatowej. Komendanci obozu kładą nacisk na racjonalne rozłożenie zajęć.

Ponadto, w obozie postanowiono zlikwidować analfabetyzm. Zarówno wychowawcy, jak i sama młodzież tak energicznie wzięła się do walki z ciemnotą, że już w krótkim czasie zupełnie wypleniono ten „chwast". Obecnie 96 chłopców umie już czytać i pisać. Najtrudniejszy jest zawsze początek, ale teraz, gdy pierwsze „lody" zostały już przełamane, młodzież z pewnością po powrocie do domów będzie kontynuować rozpoczętą naukę.

Obozy „SP" spełniają zadanie. Wszczepiają w młodzież umiłowanie nauki i pracy oraz godziwej, pożytecznej rozrywki. (p)

Radio

NIEDZIELA, 3 LIPCA 1949 r.

12.04 Poranek symfoniczny; 13,00 Radio-kronika; 13,15 „Niedziela na wsi"; 14,00 „Nauka w służbie odbudowy", 14.10 Doktór Oj-Boli" i „Telefon"; 14,40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15,00 „Młoda Gwardia". 16,00 Dziennik popołudniowy; 16,20 Piotr Locatelli; 16,45 „Nowe książki"; 17,00 Koncert rozrywkowy; 18.00 Pan Tadeusz; 18.20 Utwory fortepianowe. 18.40 „Na muzycznej fali". 19,05 Audycja rozrywkowa; 19,30 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 20.00 Muz. rozrywkowa; 20.20 Koncert Muzyki Ludowej; 21,00 Dziennik wieczorny; 21,40 Muzyka taneczna; 22,30 Wiad. sportowe z całej Polski; 23.00 Ostatnie wiad., 23.10 Muzyka taneczna; 23,50 Program na dzień następny, hymn.

Zebrania i odczyty

DZIŚ

— W lokalu własnym (Wigury 4), o godz. 10 zebranie członków koła terenowego dzielnicy Górnej-Lewej PZPR.

— W sali (Armii Ludowej 3/5), o godzinie 10 ogólnopolski Zjazd Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych.

Ofiary

Z okazji Imienin kierownika Heliodora Konopki — pracownicy Wydz. Finansowego Zarządu Miejskiego na dzieci po b. Więźniach Polit. zł 2.500,—.

Humor

Przyjaciel zwierząt

— Czy ty jesteś przyjacielem zwierząt?

— Naturalnie.

— A jakie zwierzę lubisz najbardziej?

— Zająca z buraczkami.

Jaką wybrać drogę?

Oddział Chemiczny

Wydz. Włókienniczego PŁ

W roku obecnym obserwuje się duży napływ młodzieży na Politechnikę Łódzką. Jak nam donoszą, ilość zgłoszeń na I rok studów znacznie przewyższa na wszystkich wydziałach ilość miejsc wolnych. Tak więc na Wydz. Mechaniczny zapisało się 225 osób przy 200 wolnych miejscach, na Wydz. Chemiczny wpłynęły 132 zgłoszenia przy 120 miejscach, na Wydz. Elektryczny zgłosiło się 158 osób przy 140 miejscach, zaś na Wydz. Włókienniczy wpłynęło 146 podań o przyjęcie przy 100 miejscach wolnych.

Na specjalną uwagę zasługuje na Politechnice Łódzkiej Oddział Chemiczny Wydz. Włókienniczego, na który zapisać się można dopiero po ukończeniu I roku studiów na Wydz. Włókienniczym.

Oddział ten specjalizuje w dwóch kierunkach: wykończalniczym (farbiarstwo i drukowanie tkanin) oraz włókien sztucznych i syntetycznych. Po trzyletnich studiach absolwenci otrzymują tytuł inżyniera włókiennika, po ukończeniu zaś dalszych dwóch lat studiów — stopień magistra nauk technicznych. Studenci tego oddziału otaczani są szczególną opieką zarówno przez Politechnikę, jak i Centr. Zarząd Przem. Włókienniczego, który nie szczędzi dla nich stypendiów oraz zajmuje się odpowiednim wyposażeniem tego „najmłodszego" oddziału PŁ.

Na terenie Politechniki przeprowadza się obecnie prace nad dostosowaniem starych budynków pofabrycznych do potrzeb Oddziału Chemicznego. W czteropiętrowym gmachu znajdzie pomieszczenie Zakład Włókien Sztucznych i Syntetycznych oraz Laboratorium Dziewiarstwa. W innym budynku mieścić się będzie Zakład Wykończalnictwa. Roboty te trwają w tak szybkim tempie, że w roku akad. 1949/50 rzesze przyszłych inżynierów i magistrów chemików — włókienników będą już mogły w pełni korzystać ze wszystkich potrzebnych do nauki urządzeń. (p)

Kierowcy nie mogą być pijani

Kursy przeciwalkoholowe dla transportowców

Na podstawie statystyki i kronik milicyjnych śmiało można powiedzieć, że większość nieszczęśliwych wypadków ulicznych spowodowana jest przez ludzi w stanie nietrzeźwym. Zamroczony alkoholem kierowca, albo pijany przechodzień są sprawcami katastrof, których następstwem bywa śmierć, czy kalectwo.

Aby położyć temu kres, Zw. Zaw. Transport. wraz ze Społecznym Komitetem do Walki z Alkoholizmem w Łodzi organizuje na terenie naszego miasta pierwszy kurs przeciw alkoholowy dla kierowców oraz pracowników transportowych.

Otwarcie kursu nastąpi w poniedziałek, dnia 4 lipca br. o godz. 18 w sali Naczelnej Organizacji Technicznej, ul. Piotrkowska 102.

Wykłady prowadzone przez wybitnych przedstawicieli świata naukowego odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w sali NOT, od godz. 18—20.

Dla wygody uczestników kursu, jak również ze względów dydaktycznych zorganizowano na miejscu bufet bezalkoholowy.

Instytucje i zakłady pracy, które dotychczas nie zgłosiły swoich kandydatów na kurs, mogą podać ich na następne turnusy, których otwarcie uzależnione będzie od liczby napływających zgłoszeń.

Zw. Zawodowy Transportowców Okr. Łódzkiego przy ścisłej współpracy ze Społecznym Komitetem do Walki z Alkoholizmem prowadzić będzie akcję szkolenia przeciwalkoholowego dotąd, dopóki nie obejmie ona wszystkich pracowników zatrudnionych w transporcie. (p)

Margaryna na bony tłuszczowe

Sprzedaż margaryny na pierwszą dekadę miesiąca lipca rb. odbywać się będzie **od dnia 4 do dnia 11 lipca** rb. włącznie

Na bony tłuszczowe kat. R i RD na odcinek nr 4 wydawane będzie po 0,25 kg margaryny.

Odcinki nr 1 i 2 z bonów kat. PR — R. i PR — S na słoninę —na I i II dekadę lipca tracą swą ważność **nieodwołalnie w dniu 11 lipca rb.**

ZE STARYCH CZASOPISM

Szybkość samojazdów parowych

Z uczynionych postrzeżeń nad prędkością różnych ruchów, otrzymano następujące wypadki, które tym są ciekawsze, że dają wyobrażenie o chyżości parowych wozów, czyli: Samojazdów po kolejach żelaznych.

Extrapoczta konna w Niemczech ubiega na sekundę 7 stóp

Wrona ulatuje na sekundę 32 stopy

Samojazd parowy ujeżdża na sekundę 40 stóp

Dzikie gęsi ulatują na sekundę 120 stóp

Jaskółka ulatuje na sekundę 123 stopy

Kula działowa 1800 stóp

Wiadomość telegraf. 3700 stóp

Stąd się okazuje, że wozami parowymi ledwie chyżość lotu wrony zdołano dopiero przewyższyć.

(„Magazyn powszechny użytecznych wiadomości", 1836).

Nowe sklepy PSS

Liczba spółdzielczych placówek handlowych stale wzrasta PSS posiada na terenie Łodzi 600 sklepów, z czego 380 przypada na sklepy spożywcze.

Obecnie, zarząd PSS na dzień 2 lipca, tj. „Dzień Spółdzielczości" wyznaczył otwarcie 19 dalszych punktów detalicznego handlu artykułami spożywczymi.

W planach uwzględniono przede wszystkim peryferie Łodzi, gdzie ludność robotnicza zmuszona była nieraz zaopatrywać się w żywność w sklepach prywatnych częstokroć nie odpowiadających wymogom estetyki i higieny.

Nowe sklepy PSS mieścić się będą w następujących punktach: przy **ul. Zgierskiej Nr 8 i Nr 19, ul. Franciszkańskiej Nr 10 i Nr 97, na Kurczakach Nr 48, przy ul. Nowotki 86, ul. Kolarskiej 54, ul. Nawrot 56 i Nr 11, ul. Wojska Polskiego Nr 78, Nr 5 i Nr 27, ul. Stalina 41, ul. Kilińskiego 13, ul. Nawrot 33 i Nr 231.**

Uruchomienie nowych placówek PSS spotka się z pewnością z zadowoleniem mieszkańców wymienionych przedmieść naszego miasta. (p)

Piękne pokoje na miejscu ruin

Nowy lokal i nowe wytyczne pracy przemysłu prywatnego

Przed kilku miesiącami była to rudera. Woda przedostająca się w czasie deszczu przez niedomykające się, powybijane okna spływała na podziurawioną podłogę, niszcząc stropy zamieszkałych lokali na parterze. Dziś jest to piękny o czterech dużych świeżo wyremontowanych salach lokal Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu w Łodzi.

Gdy onegdaj dyrektor Zrzeszeń Zbigniew **Skibicki** pokazał wyremontowany lokal przybyłym na otwarcie tego lokalu przedstawicielom społeczeństwa Łodzi z przewodn. MRN **Andrzejakiem** na czele oraz wiceprzewodn. Izby Przem. Handl. Gniadkowskim i przybyłym z Warszawy prezesom i dyrektorom licznych Związków Zrzeszeń Przem. Prywatn., wywołał on ogólny podziw dla dokonanych prac. Zrzeszenia (pryw. przem. fermentacyjnego, spożywczego, papierniczego i metalowego) nie tylko odbudowały przydzielony im przy ul. Piotrkowskiej nr 71 lokal, lecz nawet urządziły go komfortowo, doprowadzając wodociąg i kanalizację, budując ubikacje i łazienkę dla pracowników.

Z okazji otwarcia lokalu wygłoszono przemówienia obrazujące nowe zadania drobnego i średniego przemysłu prywatnego w Polsce. (jb)

O TAJEMNICACH

wydartych ziemi Lutomierskiej

Na krańcu miasteczka, na wzgórzu pod drzewami rozłożyło się obozowisko. Dwa namioty, za nimi prowizoryczna, polowa kuchenka, z boku na zbitej z patyków „umywalce" — wielka miednica. Oto siedziba ekspedycji prehistoryków łódzkich prowadzących z polecenia prof. **Jażdżewskiego** prace wykopaliskowe na terenie Lutomierska.

W namiotach próżno by kogoś szukać. Cały dzień, od świtu aż do późnego wieczora, są puste. Ich mieszkańcy całe dnie spędzają na oddalonym o kilkadziesiąt metrów terenie, gdzie prowadzi się badania.

CMENTARZYSKO Z X WIEKU

A tam kopanie idzie pełną parą. Pod kierunkiem **mgr. Aleksandra Gardawskiego** i dwóch studentów prehistorii z Uniwersytetu Łódzkiego **Jerzego Pfeifera** i **Andrzeja Abramowicza**, robotnicy kopią już od sześciu dni. Górną warstwę już odwalono. Odkryto poszukiwane cmentarzysko z X lub XI wieku. Teraz pracuje się z wielką precyzją, małymi szpadelkami, szczoteczkami, palcami, żeby tylko nie przeoczyć żadnej, najmniejszej nawet pamiątki tych zamierzchłych czasów, żeby nic nie uszkodzić.

SZUKALI WIKINGÓW — ZNALEŹLI SŁOWIAN

Kopanie w tym miejscu rozpoczęli **Niemcy w 1942 r. w poszukiwaniu** śladów Wikingów na tych ziemiach. Wykopaliska miały potwierdzić teorię hitlerowską o niemieckości ziemi łódzkiej. Niemcy znaleźli podobno nawet miecz „wikingów". Z tej uciechy natychmiast najbliższą ulicę w miasteczku przemianowali na ul. Wikingów. Jednakże dalsze wykopaliska wykazały niezbicie, że osadę, leżącą przed 900 laty na terenie obecnego Lutomierska, zamieszkiwała ludność słowiańska. Dali więc spokój kopaniu i przykryli kopalisko grubą warstwą ziemi.

„PIĘCIOPIĘTROWA" OSADA

W 1946 r. do Lutomierska zjechała znów ekspedycja naukowa. Tym razem jednak przybyli uczeni polscy. Kopania prowadzone, z przerwami, do 1948 r. dały nadzwyczajne wyniki. Odkryto ślady pięciu osad nawarstwionych jedna na drugiej z okresów od 1300 r. przed Chr. (pierwsza), do VIII wieku po Chr. (ostatnia). Odkrycia te, dokonane pod kierownictwem **prof. Jażdżewskiego**, były wielkim wydarzeniem w świecie naukowym. Ale to już było. Podobno prace na tym terenie mają być wkrótce wznowione. W tej chwili jednak łódzcy prehistorycy pracują na innym terenie, oddalonym od prehistorycznych osad o jakieś 500 metrów.

STRZEMIONA WALECZNEGO RYCERZA

Mgr. Gardawski, kierujący pracami z ramienia prof. Jażdżewskiego jest dumny z wyników poszukiwań.

— Niech no pani spojrzy, co za wspaniałe odkrycie — woła tryumfującym głosem, wskazując na odkopane do połowy, sczerniałe, pokryte warstwą ziemi strzemiona. O tu, przy sprzączce nawet kawałek rzemienia się zachował. A przecież strzemiona zakopano zapewne wraz z ich właścicielem dobre 900 lat temu. Kto wie, może przy dalszym kopaniu i miecz znajdziemy.

— Dotychczas odkopaliśmy 5 grobów, a w każdym znaleźliśmy jakiś „rarytas", np. grot strzały, resztki okuć wiadra, jakieś naczynia żelazne i pisankę kijowską.

900-LETNIE KOLCZYKI

Idziemy do namiotu i mgr. Gardawski z wielkiej skrzyni ze zwojów ligniny wyjmuje wydarte ziemi pamiątki po naszych pradziadach.

— Tym nawet dzisiejsze elegantki by nie pogardziły — mówi wyłuskując z opakowania kolczyk filigranowej roboty. — Znaleźliśmy to w jednym z odkopanych grobów. Jak widać, niewiasty zawsze lubiły się stroić. — A to jeszcze jeden kolczyk, już prostszej roboty, to znów pierścień, a to grot strzały o którym już wspominałem. — Tylko bardzo ostrożnie, żeby nie uszkodzić — przestrzega magister, gdy biorę wykopaliska do ręki.

ZŁOTO W WIADRZE

W miasteczku o „kopaniu" głośno. Wielka sensacja w monotonii prowincjonalnego życia, mówią więc o tym wszyscy.

— „Złoto znaleźli" — ktoś szepnął. — „Całe wiadro" — ktoś inny dodał. — Plotka rośnie...

Nic dziwnego, że kierownik robót jest nieco zafrasowany i konferuje z sekretarzem gminy, jakby tu zapobiec poszukiwaniu złota w nocy przez „prywatną inicjatywę".

— Rzeczywiście odkopaliśmy jakieś żelazne naczynie, zbliżone kształtem do wiadra. Ze względu na oryginalność wykopaliska, chciałem pozostawić je w obecnym stanie do przyjazdu prof. Jażdżewskiego. Wydaje mi się jednak, że będę zmuszony owe wiadro całkowicie wykopać i pokazać jego ewentualną zawartość „szerokiej publiczności" ażeby rozwiać plotki o złocie. Bo złoto, — to wielka pokusa, a zwłaszcza całe wiadro.

SZWEDZKI PROFESOR I KIJOWSKA PISANKA

Na zakończenie trzeba jeszcze dodać, iż Lutomiersk odwiedził ostatnio gość profesora Jażdżewskiego prof. **Holger Arbman** ze Szwecji wraz z kilkoma szwedzkimi studentami. Prof. Arbman po dokładnym zbadaniu wykopaliska potwierdził jeszcze raz, iż Niemcy bardzo się mylili dopatrując się w wykopaliskach przedmiotów pochodzenia germańskiego. Stwierdził natomiast, iż w X wieku mieszkańcy osady, leżącej obok dzisiejszego Lutomierska, importowali niektóre rzeczy z Kijowszczyzny, czego dowodem jest m. in. znaleziona oryginalna, kijowska pisanka.

ibk.

Z sądu

Trzy lata więzienia
za niedozwolone zabiegi

Maria Liwoch z Pabianic znalazła sobie wygodne źródło dodatkowego zarobku: dokonywała niedozwolonych zabiegów na ciężarnych kobietach. W czasie od 1944 r. do marca 1949 r. dokonała takich zabiegów m. in. Stefanii G. Władysławie M. Walerii W., Krystynie B., Jadwidze B., Annie G., Stefanii K., Kazimierze B. i Marii G. Wszystkie te osoby stanęły wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżone o poddawanie się niedozwolonym zabiegom.

W toku rozprawy Maria Liwoch przyznała się do dokonania niedozwolonych operacji ogółem na 15 kobietach, za co pobierała od 1.000 do 3.000 zł. Na pytanie przewodniczącego wyjaśniła, że nie posiada żadnego wykształcenia.

Sąd skazał Marię Liwoch na 3 lata więzienia, pozostałe zaś oskarżone na 6 mies. więzienia każdą i karę na podstawie amnestii darował.

Niech wyrok ten będzie przestrogą dla wszystkich, trudniących się podobnym procederem. (r)

ŻYCIE ŁODZI

✻ **CORAZ WIĘKSZA PODAŻ ŻYWCA.** Podaż zwierząt rzeźnych wzrasta na targowiskach łódzkich z każdym miesiącem. W maju podaż żywca wzrosła w porównaniu z kwietniem o 45%. W czerwcu zaobserwowano dalszy wzrost podaży nierogacizny i trzody chlewnej. Zapotrzebowanie ludności Łodzi na mięso pokryto w maju i czerwcu z nadwyżką.

Dzięki energicznej kontroli, przeprowadzonej przez władze administracyjne i czynnik społeczny, uzyskano w naszym mieście całkowitą stabilizację cen mięsa i drobiu.

✻ **KOŁO MŁODZIEŻY ZMP PRZY POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW** w Łodzi wykonało już jedno z zobowiązań podjętych z okazji nadchodzącego święta Odrodzenia Polski (22 lipca) zbiegającego się z pierwszą rocznicą zjednoczenia organizacji młodzieżowych w Polsce. Młodzi spółdzielcy uporządkowali w godzinach wolnych od zajęć tereny kolonijne dla dzieci pracowników PSS w Ustroniu pod Łodzią.

✻ **KURSY SANITARNE DLA DOZORCÓW.** W ostatnich dniach zakończony został w Łodzi pierwszy kurs sanitarno-hygieniczny dla dozorców bloków mieszkalnych, zorganizowany przez Okręg Łódzki PCK w porozumieniu ze Starostwem Północno-Łódzkim. W kursie wzięło udział 160 dozorców. Podobne kursy dla dozorców zorganizowane będą również w pozostałych starostwach grodzkich w Łodzi.

✻ **EGZAMIN SĘDZIOWSKI w ŁODZI.** W dniach 17—22 czerwca b. r. odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi, egzamin sędziowski. Na czele Komisji Egzaminacyjnej stanął prezes Sądu Apelacyjnego — Mieczysław Dobromęski. Do egzaminu przystąpiło 34 kandydatów, z czego 21 osób zdało z wynikiem pomyślnym, zaś Jerzy Bogobowicz uzyskał stopień celujący.

✻ **ZMIANY W RUCHU KOŁOWYM.** W związku z przebudową jezdni przy ul. Tymienieckiego na odcinku od ul. Kilińskiego do ul. Przędzalnianej — wszelki ruch kołowy będzie na tej trasie zamknięty od dnia 4 lipca b. r. aż do czasu ukończenia robót.

Jednocześnie w związku z budową Teatru Narodowego na placu Dąbrowskiego po stronie zachodniej, wszelki ruch kołowy za wyjątkiem tramwajów został na tym odcinku wstrzymany.

✻ **DODATKOWE POCIĄGI DO TUSZYNA.** Mieszkańcy letnisk położonych w pobliżu Łodzi niejednokrotnie zwracali się już do władz miejskich z prośbą o wprowadzenie dogodnej komunikacji tramwajowej na linii Łódź—Tuszyn. Zarząd Miejski w Łodzi uwzględniając głosy mieszkańców i letników w Tuszynie polecił Dyrekcji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych wprowadzić zmiany w rozkładzie jazdy tramwajów podmiejskich do Tuszyna. Z dniem 1 lipca b. r. z Placu Niepodległości odjeżdżać będą tramwaje podmiejskie w nast. godzinach: O godz. 21,33, o godz. 22,21 i ostatni o godz. 23,07. Ostatnie z wymienionych pociągów kursować będą jedynie w okresie letnim, tj. od lipca do września br.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY USZCZELNIEŃ I WYROBÓW AZBESTOWYCH Nr 11 w ŁODZI — ul. SUCHA Nr 8/10
zatrudnią natychmiast
1 kasjera (kę)
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia codziennie od godz. 8 do 15 Wydział Personalny. (K. 203)

P. P. B. Z. Ł. ŁÓDŹ, ul. SIENKIEWICZA Nr 61
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na dostawę 8.000 kg POKOSTU naturalnego, z dostawą partiami po 2.000 kg.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę pokostu" oraz próbki 1/4 litra w zalakowanych naczyniach, opatrzonych cechą, należy składać do Wydz. Zaopatrzenia P. P. B. Z. Ł., Łódź, ul. Roosevelta 14 do dnia 14 lipca 1949 r., godzina 10.

Do oferty należy załączyć dowód wpłaty tytułem wadium 1% od sumy oferowanej dostawy, wpłaconej do B. G. K. Oddz. Łódź konto Nr 20 C/1/49 z zaznaczeniem „Wadium na udział w przetargu na pokost".

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 lipca 1949 roku, godz. 11 w lokalu Wydz. Zaopatrzenia P. P. B. Z. Ł., Łódź, ul. Roosevelta Nr 14. (K. 190)

SPÓŁDZIELNIA WŁÓKIENNICZA **»TEKSTYL«**
WROCŁAW, ul. DUBOIS 17/19. — Nr tel. 38-69
zatrudni od zaraz:
MAJSTRA FARBIARSKIEGO
MAJSTRA chemicznego czyszczenia garderoby (detaszer).
Warunki do omówienia. Wymagane: pierwszorzędne siły fachowe z długoletnią praktyką. — Referencje pożądane. (K. 161)

Państwowe Przedsiębiorstwo
przyjmie
pracownika na stanowisko Kierownika Finansowo-Administracyjnego.
Zgłoszenia pisemne pod „Państwowe Przedsiębiorstwo" do Administracji „Dziennika Łódzkiego". (K. 152)

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. DASZYŃSKIEGO Nr 34
DZIŚ o godzinie 19,15
Gościnne występy Teatru Klasycznego w komedii Scribe'a
SZKLANKA WODY
Kasa czynna od 12. Telefon 123-02 (K. 163)

Gimnazjum i Liceum Przemysłowe, Przemysłu Chemicznego „Boruta" ZGIERZ, Andrzeja Struga 30 — przyjmuje kandydatów do klasy I gimnazjalnej i wstępnej licealnej do dnia 10 lipca 1949 r. (6694 p)

POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
POSZUKUJE
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
z praktyką w zakresie księgowości przemysłowej i handlowej
oraz
KSIĘGOWYCH - KONTYSTÓW
i SPRAWNE MASZYNISTKI.
Podania wraz z życiorysem składać do Biura Ogłoszeń „Prasa" ul. Piotrkowska 55 sub „KSIĘGOWY". (K. 202)

11 Urząd Skarbowy w Łodzi zgodnie z art. 85 dekretu z dnia 28. 1. 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84) podaje do ogólnej wiadomości, że w terminach niżej wyznaczonych odbędą się publiczne licytacje:

1) Dnia 4. 7. 1949 r. u Piechalaka Bronisława, Armii Luwej 44, w I terminie o godz. 10—15: radio, maszyna do szycia oraz urządzenie domowe na łączną sumę zł 240.000,—;

2) Dnia 4. 7. 1949 r u Jakubicza Jerzego, ul. Kopcińskiego Nr 38, w I terminie, o godz. 10—15: pianino, radio, maszyna do szycia oraz urządzenie domowe, oszacowane na kwotę zł 326.000,—;

3) Dnia 5. 7. 1949 r. w Firmie Transport-Komunik „Jedność, ul. Wojska Polskiego Nr 144, w I terminie, o godzinie 10—15:

a) autobus osobowy „Büssing" Nr T. 30.029, oszacowany na 2,000.000,— złotych

b) autobus osobowy „Büssing" Nr T. 30.069, oszacowany na 800.000,— złotych.

4) Dnia 5. 7. 1949 r. w Firmie „Ziemiopłody" M. Wołowski i S-ka, ul. Nowomiejska Nr 5, w I terminie, o godzinie 10—15: różne towary spożywczo-kolonialne na łączną sumę 1.151.200,— złotych.

(K. 212) NACZELNIK URZĘDU.

WYTWÓRNIA
SIATEK DRUCIANYCH
MATEUSZ MIKOŁAJCZYK
ŁÓDŹ, — ul. KILIŃSKIEGO 107
wykonuje roboty ochronne do warsztatów i do maszyn wraz z ramami oraz siatki wszelkiego rodzaju.
Rok założenia 1921. — (Dojazd tramwajami 4, 5 i 16).

CENTRALA HANDLOWA
PRYWATNEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
przyjmie natychmiast:
WYKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ
ze znajomością korespondencji.
Warunki do omówienia w Dziale Personalnym, Łódź, ul. Piotrkowska Nr 216. (K. 191)

LEKARZE

Dr MIRSKI specjalista chorób kobiecych. Piotrkowska 14, telefon nr 257-23. (k 54)

Dr DOBROWOLSKI specjalista chorób nerwowych, seksualnych, 3—5. Kopernika 6, tel. nr 186-00.

Dr PROCHACKI, specjalista weneryczne, skórne 1—6. Legionów nr 17.

DR REICHER — specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia), Południowa 26. druga — szósta wieczorem. (k 56)

Dr KUDREWICZ — specjalista: weneryczne, skórne 8—12, 4—7, Piotrkowska 106. (k 55)

Dr SKONIECZKA spec. chorób nerwowych. Piotrkowska 16. Tel. nr 278-43. (6707 p)

POSZUKIWANIE PRACY

POMOC biurowa i buchalteryjna poszukuje pracy. Oferty pod „Iza" Dziennik Łódzki. (6692 p)

Wieczne pióra
SPRZEDAŻ—KUPNO—Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 96 (wł.)

APLIKANT sądowy przyjmie pracę. Oferty sub „Magister" Dziennik Łódzki. (6328 g)

ZAOFIAROWANIE PRACY

SPÓŁDZIELNIA „Włókno" Łódź, Południowa 28 zatrudni kasjerkę o wysokich kwalifikacjach zawodowych. (k 149)

PAŃSTWOWE Zakłady Przemysłu Bawełnianego i Wełnianego Nr 22 w Łodzi, Kątna 39/41 poszukują wykwalifikowanych cerowaczek. Zgłoszenia składać w Wydziale Personalnym. (k 201)

POTRZEBNA pomocnica domowa. Referencje. Narutowicza 12, m. 6. Milgrom. (k 193)

POTRZEBNA pomocnica do dziecka. Dobre warunki. Litwin, Radwańska 22. (k 192)

POTRZEBUJEMY szwaczki chałupniczki na koszule męskie. F-ma „Iskra", Próchnika 9.

LEKARZ-dentysta samotna lub absolwentka potrzebna, gabinet całkowicie urządzony. Of. „Duża praktyka", Dz. Łódzki. (6700 p)

ABSOLWENCI, absolwentki szkół podstawowych, gimnazjów, liceów! Maszynopisania, Stenografii (biurowej), Korespondencji, Księgowości Kursy Stowarzyszenia Stenografów - Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50. (6695 p)

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM nową kompletną PRZĘDZALNIĘ WEŁNY (wilk, zgrzeblarki, dzielnik, przaśnica). Oferty „Czytelnik" Bielsko pod „4". (k 77)

OKAZJA! Likwidacyjna wyprzedaż rowerów i maszyn do szycia — mereżkarka, dziurkarka, gabinetowa, overlock, krawieckie rotacyjne i pełnoobrotowe. Piotrkowska 70, lokal 11. (6569 p)

KUPIĘ nożyce blacharskie 1 m do cienkiej blachy. Zgłoszenia tel. 105-00. (6619 p)

SPRZEDAM piękną jednorodzinną willę w Kolumnie. Tel. 138-76.

MEBLE — sprzedaż, zamówienia, zamiany — Łódź, Piotrkowska 275, tel. 145-13. (k 164)

TAPCZANY, kanapy-łóżka, fotele-łóżka poleca tapicer. Napiórkowskiego 15. (k 123)

„MEBLOSTYL", Stalina 69, największy wybór sypialni, stołowych szaf orzechowych. (k 40)

SREBRO każdej ilości, postaci, oraz zegarki kupuję. Próchnika nr 17, sklep. (k 213)

SPRZEDAM domek jednorodzinny, plac, pośrednictwo wykluczone. Oferty „Zdrowie" Dz. Ł.

KUPIĘ maszynę saneczkową 7—80, 6—80, dzwonić 164-63, godz. 14—16.

PIANINA — foterpiany — stroi — reperuje — poleruje — pośredniczy — ocenia — przewozi. Firma Czajkowski, Łódź, Piotrkowska 86 m. 3, tel. 103-75. (6709 p)

SPRZEDAM domek mały wolny, duży, place: Kilińskiego 160/4.

MOTOCYKL „Zündapp" 200 cm sześć, sprzedam, Radwańska 24/3, od 3—6. (6708 p)

TANIO sprzedam nową bryczkę tel. 204-45. (6542 s)

SPRZEDAM maszyny swetrowe 8 i 10/80, Łódź, Radwańska 66—10.

POMPĘ OLEJOWĄ lub wodną do prasy hydraulicznej na ciśnienie 250—300 Atm. zakupimy natychmiast. CSO Fabryka Przetworów Owocowych i Konserw. Łódź, Wólczańska 45/47. (k 175)

MECHANICZNA wytwórnia mebli, Miszczak, Łódź, Sienkiewicza 68, sklep Stalina 28. Poleca meble wszelkiego rodzaju. Szafy trzydrzwiowe, stoliki radiowe od 3.500 zł. (k 158)

SAMOCHÓD Wanderer w idealnym stanie sprzedam, Kopernika Nr 61. (6633 g)

SPRZEDAM BMW z koszem, NSU 250 „górny" — części zapasowe — Aleksandrów — Wąska 7.

SPRZEDAM szpulmaszynę 12 wrzecion i trajberkę na jedwab 14. Gdańska 59, ślusarnia.

SPRZEDAM silniki kajakowe o 2 KM: tylni Johnson, boczny F. Z., oraz łódź gumową (schiff boote) 8 osobową. Oferty „Dziennik Łódzki" pod Silnik.

W PIĘKNEJ okolicy letniskowej przy tramwaju jest do sprzedania dom 4-izbowy i duży plac, 150 drzew owocowych. Wiadomość tel. 222-32. (6557 p)

GOSPODARSTWO rolne lub domek sprzedam. Oferty „Lipiec" Dziennik Łódzki. (6625 p)

SPRZEDAM morgę przy stacji Żakowice. Wiadomość Łódź, Piotrkowska 89—31. (6711 p)

LOKALE

INŻ.-ARCH. samotna poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Dziennik Łódzki „Architekt".

POSZUKUJĘ 1 pokoju od zaraz, zwrot kosztów remontu. Oferty pod „100" Dziennik Łódzki.

POSZUKUJĘ MIESZKANIA 3-pokoje, pełny komfort w śródmieściu. Telefon 132-70 lub oferty pod „Lekarz" do Dziennika Łódzkiego. (6696 p)

ZAMIENIĘ pokój kuchnia śródmieście na gdzie indziej. Zgłoszenia „Dziennik Łódzki" — „Pilne".

ZAMIENIĘ 3 pokoje słoneczne na I. piętrze na przeciw parku na mieszkanie mniejsze z wygodami. Oferty pod „6710". Dziennik Łódzki. (6710 p)

NAUKA

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości. Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50. (6693 p)

WAKACYJNE kursy maszynopisania, księgowości. Stowarzyszenie Stenografów, zgłoszenia — Piotrkowska 83. (k 132)

KROJU, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa, kursy, Próchnika 25.

FRANCUSKIEGO każdy poziom udzielam. Oferty „Francuski", Piotrkowska 96, Dziennik Łódzki.

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe. Termin wykonania 7 dni. „Fotoceramika", Warszawa, Sikorskiego 33. Informujemy listownie. (k 160)

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (k 162)

Wydawca:
Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 209-02, 207-18, 204-75, Dział Miejski 217-82, Dział Sportowy 206-95. Dział Ogłoszeń 123-33. Dział Prenumerat 185-74. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKUŁKO

POSTRACH LUIZJANY (56)

— Panowie! — zwrócił się do plantatorów Bob Burton. — Muszę wyjaśnić pewne sprawy. Oświadczam wam, że żaden z Murzynów nie brał udziału w akcji „Postrachu Luizjany". Członkami tego stowarzyszenia byliśmy my, mieszkańcy Północy, a naszym dotychczasowym przywódcą był on...

Oczy wszystkich zwróciły się na pana Agapita, bo na niego wskazał palec Burtona. Dał się słyszeć pomruk zdumienia.

— On to, widząc straszną niedolę Murzynów, postanowił stworzyć organizację, która stanęłaby w ich obronie. Prezydent Lincoln zatwierdził jego projekt. Pomimo pewnych psot, nie zrobiliśmy wam poważniejszej krzywdy, a tylko powstrzymywaliśmy was od znęcania się nad Murzynami.

Podczas, gdy Bob Burton, nie zważając na pomruki plantatorów, którym nie w smak było przyznanie Murzynom praw ludzkich, obwieszczał rozporządzenia wojskowe, Mabel patrzyła rozszerzonymi oczami na pana Agapita.

Wreszcie z radością podbiegła do swego dwukrotnego wybawcy i wyśnionego bohatera i zarzuca mu ręce na szyję.

— Najdroższy, to ty! To ty! — wykrzyknęła.

Pan Agapit był bardzo wzruszony.

Odbito w Druk. Nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki Nr 2

D—02195

PANORAMA

ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 3 lipca 1949 r. Nr 27 (99)

La Rochefaucauld

Maksymy i rozważania moralne

Trzeba większych cnót dla zniesienia dobrej niż złej doli.

❁

Pycha jednaka jest u wszystkich; różnica jest jedynie w środkach i sposobie jej okazywania.

❁

Każdy się skarży na swą pamięć, nikt na swój rozsądek.

Leo Larguier, członek „Akademii Goncourtów"

„PANA BALZAKA NIE MA W DOMU"

Jadę metrem do kórego wsiadłem w Saint-Germain-des Prés i które zanurza się w ogródku za plebanią, o dwa kroki od ulicy, w której Balzak miał drukarnię — i gdzie zbankrutował. Myślę sobie, ile czasu potrzeba było na dojście z mojej dzielnicy do ulicy Basse, (dzisiejszej ulicy Raynouard), przy której autor „Komedii Ludzkiej" mieszkał od 1842 — 1848 r.

W tamtych czasach, dyliżans wyjeżdżający z ulicy Duphot, trząsł swych pasażerów w kierunku osiedla, które „Przewodnik po okolicach Paryża" nazywa wioską Passy - les - Paris.

„Ta duża wieś", mówi autor „Przewodnika", jest położona na zboczu wzgórza, podnóże którego oddziela od Sekwany tylko gościniec wiodący z Paryża do Wersalu...

Pięknie położone Passy, zdrowe powietrze, sąsiedztwo Lasku Bulońskiego i dwa źródła gorące czynią z tej wsi jedną z najprzyjemniejszych miejscowości i ściągają tu rok rocznie licznych Francuzów i cudzoziemców.

Ściągające najwięcej przybyszów wody Passy znajdują się obecnie w uroczych dobrach barona Delessart. Przepływają one przez rozległy ogród, w którym zagajniki, cieniste aleje i tarasy o pięknych galeriach, udostępniają kuracjuszom przechadzkę przy każdej gospodzie, chroniąc ich od letniego słońca i zimowych zadymek...

Oto znów Passy!

Nie powtórzyłem mojej pielgrzymki w ciągu 25 lat, a jednak pamiętam dobrze pierwszą wizytę i kilka schodów w dół, podwórko i opuszczony dom...

Wielki człowiek wynajmował tu mały lokal za 600 fr.; szedłem przez cztery czy pięć pokoi zupełnie pustych.

Wierni, strzegący pobożnie kultu pisarza, naśladowali dyrektorów teatru z czasów Szekspira, którzy zastępowali dekoracje tablicami z napisem.

Czytało się na scenie: „Głęboki las"... albo: Wspaniały zamek o ganku z róż..." itp.

W jednym z pokojów, tablica obwieszczała: „Tu sypiał Balzak", w drugim: „Tu była jadalnia lub salon" itd.

Miałem wrażenie, że nie dalej jak tego ranka, komornik zajął meble, zostawiając tylko te, których nie można było wynieść: biurko i stary fotel. Opiekunka mieszkania udzielała uprzejmych wyjaśnień i czuło się, że jest całkowicie oddana pamięci mistrza.

Miała na głowie futrzaną czapkę od chłodu. Przemknęło mi przez myśl, że to hrabina Hańska zostawiła jej w spadku ten kapelusik.

Wskazała mi z uśmiechem ramkę w stylu empire, która kosztowała wtedy jakieś 3 czy 4 franki.

Nie było w niej żadnego malowidła, ani rysunku, tylko kawałek tektury z napisem: „Obraz Rembrandta". Leon Gozlan opowiada w swojej książce p. t. „Balzak w pantoflach", że autor „Kuzynki Pons", mieszkając w Jazdies, oznaczał węglem na ścianach miejsca, na których po dojściu do bajecznej fortuny, miał umieszczać różne dzieła sztuki:

Malowidło ścienne pędzla Eugéne Delacroix"

„Kobierzec wykonany przez Aubusson"

„Odrzwia w stylu pałacu Trianon"

„Kominek z marmuru o falistych żyłkach... itd.

Meblował się tanim kosztem, ale nie trzeba się uśmiechać, bo ten wielki wizjoner potrafił zamienić najnędzniejszy pokój w pałac królewski.

Wszystko, cokolwiek sobie wyobrażał, istniało dlań naprawdę.

Można by przytoczyć wiele przykładów. Pewien krotochwilny przyjaciel Balzaka, wszedłszy do jego gabinetu, powiedział mu, że pani Marneff[1]) jest właśnie przy drzwiach i chce z nim mówić. Balzak nie zdziwił się bynajmniej, przygładził potarganą czuprynę, poprawił na sobie szlafrok, podciągnął spodnie i powiedział naturalnym tonem: „Może zechce Pan poprosić Ją, żeby weszła!" Innym razem, na obiedzie u pani Girardin, dawnej młodej Delfiny Gay, pięknej jak romantyczna Muza, wobec uczonych i znanych przyrodników, autor „Sławnego Gaudissarta[2]), który lubił sobie zażartować, zaczął bawić gości opowiadaniem o pewnym zwierzęciu łacińskiej nazwy, którego nikt z obecnych nie znał.

Tajemnicze „zwierzątko" zdawało się obiegać stół, ale Balzak przyciśnięty pytaniami zaczął żałować, że je „wypuścił".

Poeta Mèry, siedzący obok, zrozumiał, że pisarz wymyślił zwierzę i przyszedł Mu z pomocą.

Mówił cudownie, dużo umiał — więc skomponował na poczekaniu niezbite teksty, zacytował fragment z dziennika okrętowego pewnego żeglarza, zaimprowizował kilka zdań z Pliniusza i w ten sposób przekonał ostatecznie uczonych.

Po skończonym wieczorze, na ulicy, Balzak wziął pod rękę przyjaciela, który wybawił go z kłopotu, i spytał:: „Mèry, więc „ono" naprawdę istnieje?"...

Z wytwornością, do której są zdolni tylko poeci, Mèry odparł: „Dlaczego by nie, mój drogi? Przecież Twój Rastignac[3]) istnieje naprawdę...

Jestem w tym samym miejscu, po 25 latach od mojej pierwszej wizyty, a w sto lat po ostatniej przeprowadzce Balzaka z Passy na ul. Fortunée, kiedy to, jak mówi o nim Wiktor Hugo „zakupił co pozostało z pałacu Beaujon i kilka dolnych części gmachu, które przypadkowo uniknęły zniszczenia.

Chciałbym znowu zobaczyć jego dom w chwili, kiedy przygotowuje się w roku przyszłym obchód setnej rocznicy — miałem napisać o Jego „śmierci" — jak gdyby to słowo miało jakieś znaczenie, jakgdyby duch mógł umrzeć!

Mistrz żyje zawsze i jest z pewnością uwielbiany więcej niż w r. 1849, ale w mieszkaniu Jego nie ma prawie nic.

Sławni ludzie nie zawsze zostawiają dom w porządku, kończąc swoją ludzką wędrówkę, a wierni usiłują zebrać po nich święte pamiątki dopiero wtedy, kiedy wszystko jest rozproszone i jest już za późno...

Co się tyczy Balzaka, gdyby się zabrano do tego wcześniej, może uratowanoby Jego bibliotekę i wiele rękopisów, które 25 kwietnia 1882 r. trafiły pod młotek komornika i były sprzedane z licytacji.

Znane są szczegóły tej licytacji, z cyframi włącznie.

Nazajutrz, pewien dziennikarz napisał, że „dzieła", z których składała się biblioteka Balzaka, zostały sprzedane za bezcen, na kosze jak jabłka!...

Z miotełką w ręku, opiekunka mieszkania, ta sama co przed 25 laty, przyjmuje mnie na progu i pyta, czy chcę się widzieć z kustoszem mienia p. Balzaka. Odpowiadam, że chciałbym się widzieć z samym p. Balzakiem, ale że pewnie wyszedł z domu.

Uśmiechnęła się.

— „O tak, już dawno wyszedł".

Mówię jej o pisarzu, którego stawia ponad wszystkich innych kult, którym go otacza, jest wzruszający. Ma rodzinę w okolicy placu Clichy, ale tu przychodzi codziennie po południu, bo musi sama jedna utrzymać dom w porządku, żeby było czyściej niż za życia p. Balzaka.

Przechodzimy razem pięć pokojów, w których nie zostało nic z tego, co posiadał autor „Kuzynki Pons", oprócz niewielkiego biurka i starego fotela.

Ktoś idzie przez ogród.

— „Czy to On?" pytam.

— „Nie, to p. kustosz" odpowiada.

Jest to w istocie p. Chancerel, który czuwa nad domem ulicy Raynouard z nader rozumną gorliwością.

Podaje mi krzesło i oto ściany tego pokoju, w którym, jak mówi p. Chancerel, sypiała p. Hańska, są świadkami, że mówimy wyłącznie o mistrzu i o roku balzakowskim, który będzie miał 15 miesięcy, ponieważ w 1949 r. obchodzi się 150 rocznicę Jego urodzin, a w 1950 r. — setną rocznicę Jego zgonu.

Popołudnie wiosennego dnia ma się ku końcowi. Wieczór spływa na jasną zieleń alei, widoczną w obramowaniu szklanych drzwi.

Patrzymy na ogród plebanii, której proboszcz wielki amator sztychów, udekorował jakoby ściany obrazkami z życia Balzaka i scenami z „Komedii Ludzkiej".

Wstając, zatrzymałem się na chwilę przed nocną lampką, na której Balzak gotował sobie w nocy kawę.

Powiedziałem kustoszowi: „Kawa Jego musiała być kiepska, bo jakkolwiek kupował osobiście najlepsze gatunki, ale pił jej dużo i gotował długo na wolnym ogniu".

Z czasów mego wczesnego dzieciństwa przypominam sobie podobną lampkę w pokoju mojej babki, która nie lubiła nocy.

Co wieczór zapalano na jej nocnym stoliczku taką lampkę. Świeciła jak robaczek świętojański, lecz dzięki niej napój w garnuszku był stale ciepły.

Ale, co pasuje do kwiatu lipowego, nie jest wskazane przy gotowaniu kawy.

Na porcelanowym imbryczku, nad dwiema literami gotyckimi: H. B. widniała hrabiowska korona...

Może w końcu uwierzył sam w swoje rodowe szlachectwo?

W r. 1827 nie był jeszcze o nim przekonany.

Gospodyni ukończyła sprzątanie. Chowa szczotkę i miotełkę.

Żegnamy się ażeby przedłużyć złudzenie, którego być może padłem ofiarą, mówię do kusztosza, który mnie odprowadza przez ogród: „Pan Balzak wróci pewnie bardzo późno... jestem szczęśliwy, że spędziłem to popołudnie u Niego, w towarzystwie Pana...

Proszę Mu wyrazić mój najgłębszy szacunek..."

(„Illustration")

przełożyła **L. Nowicka**

---

p. Marneff[1]) — bohaterka z powieści Balzaka p. t. „Kuzynka Bett"

Gaudissart[2]) — komiczny typ wojażera z powieści Balzaka pod powyższym tytułem

Rastignac[3]) — typ karierowicza stworzony przez Balzaka.

Marian Piechal

PARYŻ

Oto miasto, kształt dziwny z myśli i z kamienia,
niespokojne jak wulkan, czułe jak membrana,
czas u dna jego dziejów odtaja z milczenia
i prze na wszystkie strony jak powódź wezbrana,
spod lodowców stężałych katedr i pałaców:
rozlewa się, jak w harfy promienne, w ulice,
okręca się o gwiazdy rozedrgane placów,
wydmuchując z nich nagłe sny i błyskawice,
huragany podziemne, burze elektryczne
rozpalają po skwerach róż iluminacje,
w nich zorze borealne, apokaliptyczne
sny, księżyce wplątane w cierniowe akacje.

Nie skry spod wozów złote pryskają, lecz nuty,
w żelazo kół i podków muzyka wtopiona, ,
i bruk wybucha śpiewem, kopytem rozpruty,
melodią broczy ziemia niebacznie zraniona,
a i mosty nad rzeką jak smyczki zastygłe
nad strunami wód, które o dotknięcie proszą,
i cienie drzew pod wiatrem niby palce śmigłe
opadają na struny i znów się podnoszą,
i od dna aż do szczytu zmiennych firmamentów
brzmi każdy atom wiatru jak klawisz trącony,
aż Nemezis przysiadłszy do tych instrumentów
wybiera z nich do dziejów najpiękniejsze tony.

Już Francję noc, sen wieków straszliwy ogarnia,
wiotczeją zwoje mózgu, struny rozkręcone,
i Paryż jak zgaszona wśród nocy latarnia
tchnie śmiercią w niebo srebrnym pismem wyiskrzone,
chimery z Notre Dame szczerzą zęby cementowe
i głodne ogryzają resztki dawnej chwały,
napoleońskie szczezłe sztandary polowe
jak pajęczyny wiszą w kurzu u powały,
postacie tylko żyją kamienne Rodina,
ich konwulsyjnych krzyków pełna atmosfera,
ulice owinięte w melodie Chopina,
przerobione na tanga...

Tak Paryż umiera.

Na Père-Lachaise się budzą upiory spróchniałe,,
na alarm biją w zęby czaszek jak w klawisze,,
już wołają o laur w historii i chwałę
ci z przedmieść i z katakumb...

Tak ja Paryż słyszę.

Oto koncert zaczęty, cyrk dziejów otwarty,
pokolenia w burzliwym przemijają nurcie,
i tylko Nike, wsparta skrzydłami o wiatry,
stoi rozwianym żaglem na kamiennej burcie.

Nike ponad chaosem żywiołów skłóconych,
ponad otchłanią klęski, ponad mrokiem bez dna,
jak jutrzenka dla zbiegów wśród nocy zgubionych,
beztroska, nieśmiertelna, zwycięska — ty jedna!

Tajemnica murarskich rekordów

Od 3.400 do 33.250 cegieł w ciągu ośmiu godzin

„14 lipca 1948 r., po kilku latach przerwy w pracy murarskiej, stanąłem jako murarz do budowy domu przy ul. Mariensztat w Warszawie i stosując po raz pierwszy w Polsce nową metodę pracy zespołowej wyrobiłem 640 proc. normy, układając 3.400 cegieł. Zarobek mój tego dnia wyniósł 2 tys. zł, a dwóch podręcznych zarobiło po 1.100 zł.

W ciągu ośmiu godzin pracy, pracując zespołowo ułożyłem w mur sześć razy więcej cegieł niż murarze pracujący obok mnie indywidualnie. Ani się przy tym napracowałem więcej od nich, ani nadszarpnąłem mego zdrowia. Wprost przeciwnie. Wieczorem poszedłem z żoną do teatru".

Tymi słowami znany dziś w całym kraju murarz Michał **Krajewski** rozpoczyna opowiadanie o tym, jak pobił rekord murarski.

Rekord ten przez naśladowców Krajewskiego: Poręckiego, Religę, Markowa i innych w ciągu niespełna roku został udziesięciokrotniony.

Na czym polega tajemnica sukcesów Krajewskiego i jego następców? **Polega ona na stosowaniu pracy zespołowej.**

Jak pracowali dotychczas murarze?

Każdy z nich pracował indywidualnie, ewentualnie z jednym pomocnikiem; przy czym sam zdejmował cegły z kozy od koźlarza, sam polewał je wodą, sam musiał mieszać zaprawę, wyszukiwać odpowiednie cegły i przenosić je na mur, nakładać zaprawę na spoiny itp. Oczywiście tracił na te czynności, niewymagające specjalnych umiejętności, wiele czasu.

Przy nowej metodzie **„trójek"** murarz otrzymuje 2 pomocników, którzy wykonują czynności niewymagające specjalnych kwalifikacji, a więc: podają cegłę na mur bezpośrednio w zasięg rąk murarza, nakładają zaprawę na spoiny i na mur itd. Rezultat jest taki, że **murarz uwolniony od prac dodatkowych wmurowuje na minutę 10—20 cegieł, podczas gdy przy starej metodzie wmurowywał w tym samym czasie zaledwie 1—2 cegły.**

Praktyka wykazała, że najlepsze rezultaty otrzymuje się, jeśli zespół pracuje na odcinku 8—12 m. Przy pracy indywidualnej na takim odcinku musi pracować 5—6 wykwalifikowanych murarzy.

Jak widzimy, system pracy zespołowej daje korzyści wielorakie: zapobiega wielkiemu brakowi wykwalifikowanych murarzy, podnosi wydajność pracy i zarobki robotników, a jednocześnie w szybkim tempie szkoli nowe kadry wykwalifikowanych pracowników; każdy z pomocników bowiem szybko opanowuje arkana sztuki murarskiej.

*

Z systemem „trójek" zapoznał się Krajewski w Zw. Radzieckim, gdzie znalazł się rzucony losami wojny w 1939 r. i pracował jako murarz aż do r. 1943. Następnie wstąpił do I Korpusu W. P., z którym przeszedł szlak bojowy aż po Łabę. Po wyjściu z wojska w czerwcu 1948 r. Krajewski postanowił stanąć do pracy jako murarz i nauczyć swych kolegów nowego systemu.

Krajewski rozpoczął w Polsce ruch racjonalizatorski w murarstwie. Coraz więcej murarzy zaczyna stosować metody pracy Krajewskiego. Bieżący sezon budowlany cechują coraz lepsze wyniki. Padają nowe

Zespół jednego z pierwszych rekordzistów murarskich Andrzeja Religi przy pracy.

rekordy, które torują drogę dla osiągania coraz wyższych przeciętnych wyników.

Już 17 lipca 1948 r. pracowały na Mariensztacie cztery zespoły: Poręckiego, Religi, Kowalczyka i Nowakowskiego. Zespół Poręckiego wyrabiał od 300 — 320 proc. normy; 19 sierpnia 1948 r. zespoły Religi i Poręckiego wyrobiły nawet po 412 proc. normy.

W nowym sezonie budowlanym, w bież. roku, mamy do zanotowania nowe osiągnięcia. 24 maja 3-osobowy zespół Andrzeja **Religi**, pracujący na budowie ZOR na Mokotowie, wmurował w ciągu 8 godzin 10.602 cegły (dając 25,86 mtr. sześc. muru i wykonując 695 proc. normy), bijąc tym samym rekord Władysława **Szatkowskiego**, który kilka dni przed tym ułożył w ciągu 8 godzin ścianę z 6.700 cegieł.

W tydzień po tym, 30 maja b. r. Roman **Franaszczuk** pracujący z dwoma pomocnikami na budowie Mokotowskiego Osiedla ZOR ułożył w ciągu 8 godzin **11.804** cegieł. Rekord ten utrzymał się... 24 godziny. Następnego bowiem dnia zespoły Czesława **Woźniaka** i Czesława **Musiały**, pracujące przy budowie Osiedla WSM Nr 2 w Warszawie ułożyły: 15.589 i 15.539 cegieł.

Murarzom warszawskim nie wystarczały te osiągnięcia. Przekonani raz o wartości eksperymentowania, spróbowali przejść z systemu trójek na **system taśmowy.** Ustalono teoretycznie, że dwóch wykwalifikowanych murarzy, mając do pomocy dziewięciu niewykwalifikowanych podręcznych, może ułożyć w ciągu 8-godzinnego dnia roboczego 68 tys. cegieł.

10 czerwca na budowie Osiedla WSM na Mokotowie stanął zespół Wacława **Poręckiego** i Józefa **Markowa.** Gdy po 8 godzinach zakończyli oni ze swoim zespołem pracę, efektem jej był mur z 66.500 cegieł. Przeciętnie więc na 1 wykwalifikowanego murarza przypadło 33.250 cegieł.

Od 3.400 — 33.250 cegieł to droga daleka, ale czy rekord Poręckiego i Markowa utrzyma się długo?

Chyba nie. Obecnie bowiem nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju coraz więcej murarzy pracuje systemem zespołowym, osiągając dzięki temu wspaniałe rezultaty.

Trójka Franciszka **Ptaszyńskiego** ułożyła przy budowie stacji kolejowej Odolany — Jelonki 15.059 cegieł. Zespół Wacława **Siwiaka** w Gdańsku ułożył 6 tys. cegieł. W Mielcu 15 czerwca zatrudniona przy budowie domów mieszkalnych trójka murarska w składzie: **Gruca, Stępak i Wójcik** ułożyła **32.245** cegieł. **W Łodzi 23 czerwca 3-osobowy zespół Franciszka Hadrysiaka** zatrudniony przy budowie gmachu Centr. Zarządu Przem. Papierniczego, wymurował w ciągu 8-godzinnego dnia pracy 52,5 m sześc. muru układając 21.200 sztuk cegieł. Już w pięć dni po tym, 28 czerwca zespół trójkowy Wacława **Lesiewicza** zatrudniony przy budowie piwnic gmachu Związku Pracowników Budowlanych w Łodzi ułożył 24.006 cegieł (59,15 m sześc. muru).

Pomysłowość robotników-racjonalizatorów jest niewyczerpana. Każdy dzień może nam przynieść nowe rekordy, a jednocześnie z każdym dniem system pracy zespołowej znajduje u murarzy coraz to większe uznanie. **ZS.**

NOWE WYDAWNICTWA

RADLICZ - RÜHLOWA Halina. **Geologia i geografia fizyczna.** Str. 196, 170 ryc. W-wa 1949. (PZWS).

Podręcznik szkolny dla kl. VIII, który jednak z zainteresowaniem i pożytkiem przeczytany być może przez każdego, kto chce poznać i zrozumieć zjawiska geograficzne, z którymi stykamy się na każdym kroku. Książka napisana żywo, ciekawie, jasnym, prostym, zrozumiałym językiem świadczy o dużych zdolnościach popularyzatorskich autorki.

GRYCZ Józef i BORKOWSKA Władysława. **Skrócone przepisy katalogowania bibliotecznego.** Wyd. II, (poprawione. W-wa 1949. Str. 116. (PZWS).

Pierwsze wydanie tej książki (w 1934 r.) od dawna zostało wyczerpane. Wobec ogromnego rozwoju sieci bibliotek, obecne, drugie wydanie pojawia się bardzo na czasie. Dla niebibliotekarzy podajemy, że książka w dodatku zawiera spis łacińskich lub archaicznych nazw kilkudziesięciu miejscowości oraz tablice transliteracyjne alfabetów: cyrylickiego, rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, bułgarskiego, serbskiego, hebrajskiego, żydowskiego i greckiego na alfabet łaciński. Nie trzeba podkreślać, że „Skrócone przepisy" stanowić powinny podręczne narzędzie pracy w każdej bibliotece.

BUDZYK Kazimierz. **Książka i literatura na poziomie szkoły podstawowej.** Str. 160. W-wa 1949. (PZWS).

Książka pomocnicza dla nauczyciela i dlatego niezbędna w bibliotekach nauczycielskich. Duże usługi może również oddać w pracy samokształceniowej.

Jan Jakób ROUSSEAU. **Wybór pism pedagogicznych.** Opracowała Hanna Pohoska. Str. 164. W-wa 1949. (Z portretem J. J. Rousseau. (PZWS). Nowe wyd.

CZASOPISMA DLA NAUCZYCIELI:

Polska i Świat Współczesny zesz. 2; **Polonistyka,** z. 2; **Biologia w szkole,** z. 3; **Fizyka i chemia,** z. 2; **Geografia w szkole,** z. 2; **Język rosyjski,** z. 1; **Matematyka,** z. 2.

PORADNIK DLA NAUCZYCIELI, (zdobywających kwalifikacje zawodowe drogą samouctwa); Rok III, Nr 5—6 (styczeń—luty).

NOWA SZKOŁA, Rok V (1949).

DZIECI I WYCHOWAWCA. Rok IV, Nr. 1-3 (styczeń — marzec 1949).

Teatr w zegarku

Z historii rozwoju rosyjskiej techniki dowiadujemy się m. in. o ciekawych wynalazkach rosyjskich zegarmistrzów mechaników. Światowy rozgłos zyskał „zegar formatu jajka", skonstruowany w 1767 r. przez samouka mechanika Kuliwina. Zegar ten wybijał godziny, półgodziny i kwadranse i zawierał w środku maleńki teatr-automat, w którym co godzinę produkowały się milimetrowej wielkości figurki. Zegar Kuligina to cudowny automat-miniaturka. Byli też i inni znani zegarmistrze rosyjscy, którzy usiłowali skonstruować zegarki z takim mechanizmem, by mogły one nie tylko wskazywać godziny i minuty, lecz także dni, tygodnie, miesiące i lata, miejsce na którym w danym momencie znajduje się słońce lub księżyc oraz podawać inne szczegóły astronomii. Wiadomo, że w końcu XVIII w. tego rodzaju zegar udało się zmontować po jedenastoletnich uporczywych studiach i pracy genialnemu rosyjskiemu zegarmistrzowi, również samoukowi Wołoskowowi. Do dnia dzisiejszego ten astronomiczny zegar jest unikatem.

Historia podaje, że niezależnie od Wołoskowa istniał drugi utalentowany rosyjski zegarmistrz, który również skonstruował podobny zegar astronomiczny.

W r. 1851 biedny mechanik Nieczajew, przepracowawszy już w swoim zawodzie 27 lat, wpadł na pomysł skonstruowania niespotykanego prawie nigdzie dzisiaj „astronomicznego regulatora z chronometrycznym wahadłem i ruchem poziomym".

Cyferblat „regulatora" wskazywał godziny, minuty, daty, pory wschodu i zachodu słońca każdego dnia według ówczesnego czasu petersburskiego, rok zwykły i przestępny, długość dnia i nocy. Zegar nakręcany był raz na tydzień.

(„Ogoniok")

U naszych przyjaciół

„Ogoniok" o Moniuszce

W popularnym piśmie radzieckim **„Ogoniok"** ukazał się artykuł omawiający życie i twórczość znakomitego kompozytora polskiego Stanisława **Moniuszki.** Artykuł wskazuje na więzy łączące Moniuszkę z muzyką i literaturą rosyjską. Moniuszko dał oprawę muzyczną szeregowi romansów poetów rosyjskich: Kozłowa, Benediktowa, Nikitina. „Halka", którą obecnie przygotowuje Teatr Wielki w Moskwie, była grana po raz pierwszy w Petersburgu (1870 r.), a „Straszny Dwór" był wielokrotnie wystawiany przez zespół operowy Rosyjskiego Tow. Teatralnego.

„Ogoniok" pisze też o festiwalu muzycznym, który odbył się w Polsce w maju br., podając informacje o transmisjach muzyki polskiej, radzieckiej, czechosłowackiej, bułgarskiej, rumuńskiej i węgierskiej Polskiego Radia i o koncertach, w których wzięło udział 3 tys. zespołów wokalnych.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Kijowie

Wielkim powodzeniem cieszyła się w Kijowie wystawa polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego, otwarta 21 maja w pięciu wielkich salach Państwowego Muzeum Sztuki Zachodniej i Wschodniej. Zgromadzono na niej około 500 eksponatów: polskie stroje ludowe, wyroby garncarskie, tkaniny, hafty, dywany, koronki, wycinanki, lalki, artystyczne wyroby z gliny porcelany, metalu i skóry

Już w ciągu pierwszego tygodnia zwiedziło wystawę ponad 6 tys. osób. Wystawa trwała do końca czerwca.

Powieści W. Wasilewskiej w języku chińskim

Podczas spotkania przebywających w Moskwie pisarzy zagranicznych (m. in. znakomity poeta Ameryki Łacińskiej i działacz demokratyczny Pablo **Neruda** oraz pisarze angielski: Peter **Blackman** i Jack **Lindsay**) z przedstawicielami radzieckiego świata kulturalnego, pisarz chiński **Emi Siao** w imieniu swych chińskich kolegów wręczył pisarzom radzieckim egzemplarze ich książek wydanych w Chinach. Znajdowały się wśród nich chińskie przekłady utworów **Simonowa, Panferowa** i powieści **Wandy Wasilewskiej.**

W Bułgarskich teatrach

„Wieś Borowo" to tytuł sztuki według powieści Hristo **Wielkowa,** cieszącej się dużym powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Sofii. Jest to historia powstania mas ludowych w 1923 r. przeciwko dyktaturze monarcho-faszystowskiej w Bułgarii.

Teatr „Bałkan" w Sofii wystawił sztukę **„Rodzina Borsanowych".** Sztuka przedstawia przełomowy okres życia Bułgarii: koniec okupacji niemieckiej i początki rządów ludowych. Obydwie sztuki wyreżyserował Stefan **Sorozadżijew.**

W przygotowaniu znajdują się sztuki Andrzeja **Gułaszkina** (**„Zobowiązanie wobec rządu"**), radzieckiego pisarza **Wiszniewskiego** („Pociąg pancerny") i innych.

Szkoła dyplomatyczna

W Pradze przy czechosłowackim Min. Spr. Zagr. otwarta została jednoroczna szkoła dyplomatyczna, której zadaniem jest kształcenie przedstawicieli dyplomatycznych ludowo - demokratycznej Republiki Czechosłowackiej w innych krajach.

Rezultat zmiany ustroju

Do września 1944 r. w Bułgarii istniało zaledwie 229 przedszkoli z 9.798 wychowankami, obecnie jest 734 przedszkoli i wychowują one 32.420 dzieci.

W r. 1944 było 7.671 szkół powszechnych z 840 tys. uczniów. Obecnie ilość szkół zwiększyła się do 8.739, a ilość uczniów do 919 tysięcy.

W r. 1944 były 134 gimnazja ze 113 tys. uczniów, a obecnie jest ich 233 ze 158 tys. uczniów.

Studentów na wyższych uczelniach do 1944 roku było 13 tys., obecnie jest 45 tysięcy.

Do września 1944 roku nie istniała w Bułgarii ani jedna szkoła dla dorosłych. Obecnie istnieją 32 gimnazja wieczorowe, 11 szkół zawodowych i 131 tys. tzw. progimnazjów. Szkół zawodowych w roku 1944 było 130 z 39 tys. uczniów, a obecnie jest ich 240 z 50 tys. uczniów.

W spadku po rządach carsko-faszystowskich Bułgaria Ludowa otrzymała 31,4 proc. analfabetów. Od 1944 , podjęto systematyczną walkę z analfabetyzmem. Obecnie cyfra analfabetów jest znikoma.

W czasie rządów faszystowskich — mniejszości narodowe posiadały zaledwie kilka szkół prywatnych. Obecnie w szkołach, gdzie językiem wykładowym jest język mniejszości, uczy się ponad 91 tys. uczniów. Wszystkie szkoły mniejszości są utrzymywane przez państwo.

Ciekawostki ze świata

Krem kosmetyczny z mózgu wieloryba

Pod taką oryginalną nazwą zjawił się przed wojną w sprzedaży bardzo dobry krem kosmetyczny. Nazwa jego jednakże nie wzbudzała zaufania u kupujących — odwrotnie odstraszała. Klientki sceptycznie kiwały głową.

W rzeczywistości jednakże fabrykant był najzupełniej w porządku: głównym składnikiem tego kremu (jak zresztą w ogóle większości dobrych kremów toaletowych) — był olbrot — biała tłustawa substancja, wydobywana ze zbiorników tłuszczowych w głowie kaszalota-olbrotowca.

Otóż, niezastąpionym surowcem w produkcji kosmetycznej jest olbrot (sperma-ceti, cetaceum), wydobywany za pomocą wymrażania z oleju olbrotowego. W głowie kaszalota (płetwala-olbrotowca) znajdują się wpadliny-zbiorniki, zawierające do 3—4 ton tego cennego oleju. Wymrożony z tego oleju i oczyszczony olbrot ma wygląd białej, delikatnej, łuszczącej się masy, bez zapachu i smaku i z punktu widzenia chemicznego jest raczej woskiem, niż tłuszczem. Olbrot ma poza tym strukturę krystaliczną i posiada połysk masy perłowej. Monopol na ten cenny dla produkcji kosmetycznej surowiec, posiadali do niedawna wyłącznie Norwegowie — ostatnio zaś, dzięki szkoleniu rybaków-specjalistów w połowach wielorybów — ZSRR uniezależniła się całkowicie od rynków zagranicznych i sama nawet może eksportować olej olbrotowy, wydobywany z niego cenny alkohol cetylowy i co — najważniejsze — olbrot. Z powyższego wynika, że wieloryb jest jedynym ssakiem (nie wyłączając naturalnie i ludzi), który rzeczywiście posiada „olej w głowie" i to bardzo cenny olej i w bardzo dużych ilościach.

Z łopatą i gracą na połów ryb

Około godziny drugiej po południu, każdy turysta, znajdujący się na szosie francuskiej, wiodącej z dużego uniwersyteckiego miasta Caen a/M w Normandii do Riva-Bella — (wybrzeże, na którym odbyło się lądowanie wojsk alianckich) — ze zdziwieniem zobaczyć może co dzień i w każdą pogodę setki samochodów, tysiące motocykli i rowerów, pędzących do oceanu. Wszyscy śpieszą o jednej porze, w jednym kierunku i są dziwacznie uzbrojeni: z każdego wozu, z plecaka każdego rowerzysty wyglądają łopaty, grace, grabie, worki i kobiałki na rybę.

Otóż rozwiązanie tej sprawy jest następujące: przy tym wybrzeżu oceanu znajduje się w dużej ilości bardzo smaczna rybka, podobna w wymiarach i rodzaju swoim do naszej minogi. W czasie przypływu — ryba ta masowo przybywa na wspaniałą plażę Riva-Bella (Quitriheam) i chowa się dosyć głęboko (na 20—40 cm) w delikatnym piasku. Odpływ oceanu rozpoczyna się około godziny drugiej po południu i natychmiast cała plaża pokrywa się tysiącami amatorów-rybaków, którzy, podwinąwszy spodnie, posuwają się za odstępującymi falami oceanu i przy pomocy łopatek i grac wygrzebują ryby.

Cała zabawa trwa zaledwie godzinę. Co dzień około trzeciej szosą do Caen pędzą z powrotem tysiące rybaków, których większość ma pełne koszyki świeżej, smacznej i taniej ryby.

Pomadka do ust z owadów

Jednym z najlepszych barwników karminowych, używanych do produkcji szminek jest koszenilla. Daje ona piękne purpurowe zabarwienie i uważa się za jeden z najcenniejszych surowców kosmetycznych. Przypuszczam jednak, że niejedna z pięknych pań, używająca luksusowej pomadki do ust, — zmartwi się naprawdę, gdy się dowie, że koszenilla — są to roztarte mszyce (odmiana wszy roślinnej — Coccus cacti) — zawierające w sobie około 15 proc. pięknej, purpurowej substancji barwiącej. Istotę barwiącą stanowi kwas karminowy, który otrzymuje się w laboratoriach chemicznych z roztartych owadów koszenilli. Karmin z koszenilli ma duże zastosowanie w kosmetyce do barwienia pudrów, past do zębów — a szczególnie do szminek. Ciekawą właściwością koszenilli jest to — że amoniak i ługi zmieniają zabarwienie purpurowe na kolor malinowy — kwaśne zaś sole — na kolor fioletowy.

Janusz Minkiewicz

Genealogia dźwigu

— Co to: winda? — jadąc w górę
Spytał Jaś ciekawym tonem.
Rzekłem: — Jest to dziecko, które
Zwykle szafa ma z balonem.

Gama gastronomiczna

na cześć pomidorów

Zawsze jestem skory
Jeść pomidory,
Atoli
Nie znoszę fasoli.
Taka wielka jest ta rolla
Pomidora dla mnie, że
Z pomi-do-re-m i-fa-sol-la.
Nie podziała na mnie źle.

G. Ryklin

Drogi gość

W sobotę wieczorem poszedłem w gości do Kapustinowych. Zebrało się ze dwanaście osób — sami swoi, to jest koledzy biurowi. Bawiliśmy się...

Potap Siemionowicz Kapustin obchodził swoje urodziny. Nie pamiętam już, które z rzędu, za to zakąski, szczególnie sałatkę, pamiętam po dziś dzień, chociaż lekarze zapewniają, że nie ma czego się obawiać i że wszystko dobrze się skończy...

...Ale to tylko dygresja. Do głównego tematu przejdę za chwilę.

Chodzi o to, że jakoś po godzinie dziewiątej Potap Siemionowicz zaczął się denerwować. Nawet mu twarz trochę poszarzała. Oto wybiła już i godzina jedenasta, a drogiego gościa, Polikarpa Wasyljewicza, jak nie ma tak nie ma. A przecież stanowczo obiecywał przyjść.

Nagle na stole drgnęły butelki, kieliszki, talerze, noże, widelce i półmisek z sałatką. Jeszcze wcześniej drgnął sam gospodarz — zerwał się jak oparzony, zaniepokoił wszystkich siedzących. A jeszcze wcześniej, przed gospodarzem domu, drgnął dzwonek w przedpokoju.

Jednym słowem, raczył przybyć drogi gość, Polikarp Wasyljewicz, nasz naczelnik.

Z jego pojawieniem się pojaśniało. Jak gdyby jaskrawe słońce werwało się do pokoju, co można wytłumaczyć w następujący sposób: Darja Michajłowna natychmiast zaświeciła żyrandol z dwiema stuświecowymi lampkami.

Oprócz tego, gospodyni dostawiła dwie czy trzy karafki i odpowiednią ilość zakąsek. Uczta poszła na całego. Bawiliśmy się...

Każdy chciał wypić z naczelnikiem. Ten zrazu się wzbraniał:

— W ogóle nie piję... I w ogóle wpadłem na kilka minut...I w ogóle, wiecie... Potap Siemionowicz, że to była jego uroczystość, odważył się mówcy przerwać.

— W tej chwili — powiedział, prawie familiarnie się uśmiechając — w tej chwili nie jest pan, Polikarpie Wasyljewiczu, moim przełożonym, a tylko gościem. Jako taki, musi pan podporządkować się gospodarzowi.

Odważnie i dowcipnie! Spojrzeliśmy na Polikarpa Wasyljewicza; uśmiechał się Wtedy wszyscy głośno roześmieliśmy się.

— Słusznie! — zawołaliśmy. — Słusznie! Wszyscy pijemy za wasze, Polikarpie Wasyljewiczu, zdrowie i podnosimy kielichy nie za naczelnika, a po prostu za człowieka.

Bardzo to kulturalnie wypadło, bez lizusostwa. Bawiliśmy się...

Polikarp Wasyljewicz uśmiechnął się znowu — po raz drugi tego wieczoru. Kiedy wypił i zakąsił, powiedział:

— Taaak... w ogóle... Przed chwilą byłem u ministra...

Wszyscy natychmiast zamilkli. Wtedy Polikarp Wasyljewicz westchnął:

— Cóż, będę musiał rozstać się z wami... W ogóle, zostałem zwolniony... z zajmowanego stanowiska... Tak, tak...

Jeśliby po tych słowach wybuchła tutaj, między nami, bomba atomowa średnich rozmiarów, nie zwrócilibyśmy na nią żadnej uwagi. Takie wstrząsające wrażenie wywarło na nas oświadczenie Polikarpa Wasyljewicza.

Pierwszy ochłonął gospodarz. Poklepał po ramieniu byłego naczelnika i pocieszył:

— Co tam! Jeszcze raz powtarzam, że jest pan nam drogi po prostu jako człowiek. Wypijmy!

A my wszyscy chórem:

— Święte słowa. Za wasze zdrowie, Polikarpie Wasyljewiczu!

Bawiliśmy się... Ale, prawdę mówiąc, z naszych rozmów wywiał poprzedni zapał. W naszych oczach nie było już poprzedniego blasku.

Owszem, staraliśmy się okazać, że „nic takiego się nie stało", że nadal go szanujemy. Ale tak się jakoś złożyło, że stopniowo prawie wszyscy odpłynęli od okrętu, który osiadł na mieliźnie. Trzymał przy nim straż tylko Potap Siemionowicz — z poczucia gościnności.

Nagle Polikarp Wasyljewicz, nie wiadomo dlaczego, zechciał opowiedzieć anegdotę. Zdarzało mu się to i przed tym. Ale wtedy, gdy był jeszcze naczelnikiem to umiał doskonale opowiadać anegdoty, a my, słuchając go, zawsze ryczeliśmy ze śmiechu. A teraz jakoś nie było to śmieszne...

Nikt się nie śmiał, prócz mnie. A ja — po prostu z przyzwyczajenia...

W końcu wstał i stanowczo oznajmił, że na niego już czas. Oczywiście, próbowano go zatrzymywać, ale...

Możecie sobie wyobrazić, jakby go zatrzymywano, gdyby nie wiedziano, że on, Polikarp Wasyljewicz, to już nie ten sam Polikarp Wasyljewicz.

Wyszedł na ulicę. I od tego momentu, tak mi się przynajmniej wydaje, zaczyna się nowa stronica w mojej skromnej biografii.

A więc Polikarp Wasyljewicz wyszedł na ulicę. Ja zaś — za nim. Nie wiem, co mnie do tego skłoniło — być może, współczucie, a może przypomniałem sobie przysłowie: „Nie pluj do studni, bo jeszcze będziesz z niej kiedyś pił wodę"...

Odprowadziłem go do auta. A on, sadowiąc się, uścisnął mi rękę i powiedział:

— W ogóle, Milonkin, odwiedźcie mnie w centrali...

— Gdzie? — zapytałem.

— No, w zarządzie centralnym. W ogóle... porozmawiamy o pracy. Zostałem przecież mianowany dyrektorem naszego zarządu centralnego...

— Ooo! — zawołałem tak, że aż gwiazdy na niebie drgnęły, zaś na ziemi zahuczał motor samochodu. — Gratuluję awansu, Poli...

Ale słowa moje rozpłynęły się w powietrzu. Samochód z Polikarpem Wasyljewiczem już skręcał w bocznicę.

Patrzyłem w dal i cieszyłem się. Trzeba zawsze patrzeć w dal!

Tłum. **H.**

Jan Huszcza

Z życia prelegentów

Nie dziwcie się, drodzy organizatorzy i działacze terenowi, jeśli zaproszony kiedykolwiek przez was dla wygłoszenia odczytu, ogól nie znany i szanowany prelegent prof. Pedraś w wyznaczonym terminie zjawi się na podium i postawi na stoliku przed sobą własną — wyjętą z teczki — szklankę i karafkę z wodą, niechętnym ruchem usuwając podobny zespół naczyń uprzednio dla niego przygotowany.

Zamiast poddawać się zaskoczeniu i zdumieniu, lepiej postarajcie się pokrótce zapoznać z życiem prelegentów, a wszystko będzie dla was jasne i zrozumiałe.

Co to jest prelegent? Jest to człowiek, występujący zazwyczaj w sztuczkowych spodniach, który zgodnie z zasadą „mało myśleć, dużo mówić" — stara się czynić to możliwie długo i grzmiąco, aby oczarować brzmieniem głosu przede wszystkim siebie samego. Tym się tłumaczy znany fakt, że większość z nich mówi z zamkniętymi oczami, dzięki czemu muzyce samooczarowania nie przeszkadzają uboczne wrażenia wzrokowe.

Poza tym żaden prelegent nie może się obejść bez zapasu wody, bulgoczącej w karafce o bulwiastym przeważnie kształcie. Woda zwilża podniebienie, neutralizuje chrypkę, woda odświeża głos i czyni go bardziej donośnym. W związku z tym należy zauważyć, że nigdy szanujący się prelegent nie wystąpi w nieogrzanej sali albo pod gołym niebem, w mroźny dzień: woda bowiem może zamarznąć i marny wówczas czeka go, szanującego się prelegenta — los.

To jednak, co pewnego razu uczyniono — dla głupiego prawdopodobnie kawału, a może przez niską zazdrość — z wodą cenionego prof. Pedrasia zasługuje na najżywsze potępienie i wyrazy szczerego ubolewania, jednocześnie zaś niech będzie przestrogą...

Było to podczas jego odczytu o przemyśle (a gdzie—na razie wolimy przemilczeć ze względu na wrodzoną nam dyskrecję).

Mówił więc prof. Pedraś o przemyśle, jak zawsze, dobierając przy tym sugestywnych w wydźwięku słów i jak zawsze zamykając oczy, aby nic nie przeszkadzało owej wspomnianej muzyce samooczarowania. Porwany, jak każdy dobry mówca, własną elokwencją oraz gestami, nawet nie wyczuł po ssztowaniu wody, że smak jej był jakiś odmienny, cierpki, przypominający raczej t. zw. wódkę, niż H_2O czyli normalny, ustalony przez naturę w odpowiednich proporcjach związek tlenu z wodorem.

Otóż profesor nie tylko nie wyczuł, że woda nie jest wodą, ale po wypiciu dwóch szklanek nabrał nawet, powiedzielibyśmy, szczególnego przekonania do płynu, z którym przed tym mało miał w życiu do czynienia i zwilżał nim podniebienie częściej, niż zwykł to kiedy indziej czynić.

W miarę zwilżania prof. Pedraś coraz bardziej się ożywiał, bieg jego wywodów nabrał cech jakiejś zygzakowatości. Doszło do tego, że nagle profesor zmienił zdanie, potępiając cały przemysł jako taki i zaczął wychwalać Kolumba, by po chwili opowiedzieć nieco już spokorniałym słuchaczom dzieje bitwy pod Płowcami, którą podług niego stoczyła niejaka Anna Jagielonka z Menelikiem Abisyńskim.

Potem przerwał, wytrzymał efektowną pauzę i rzucił rozpaczliwą prośbę pod adresem sali:

— Nie dłubcie w zębach kaloszami, bo to mi strasznie przeszkadza!

Mimo, iż słuchacze byli przyzwyczajeni do różnego typu prelegentów i ich odmiennych sposobów bycia, to przecież poczuli się nieswojo, jako że nikomu z nich nawet przez myśl nie przeszło, aby dłubać w zębach kaloszami.

I może długo czuliby się nieswojo, gdyby nie to, że prelegent przyskoczył do tablicy, zerwał z niej i z apetytem spożył dwa ilustrujące prelekcję wykresy wzrostu produkcji przemysłowej — spożył, zatoczył się pod ścianę i zachrapał.

Jeszcze przed tym zdążył krzyknąć:

— Madziu, zgaś lampę! (Madzia, jak można się domyślać, to chyba imię żony szanownego prelegenta).

W tym samym mniej więcej czasie na sali rozległ się, rzucający pewne światło na przebieg wydarzeń, czyjś gniewny głos:

— Wódkę, psiakrew, zamiast wody profesorowi podali! Graaaan da...

Rzecz jasna, że granda i świństwo!

Dlatego też nie dziwcie się, drodzy organizatorzy i działacze terenowi, jeśli zaproszony przez was kiedykolwiek... i dalej jak na wstępie niniejszej opowieści.

Myśli pozłacane

Licz się ze słowami! — upominała żona męża wysyłając go na pocztę celem nadania depeszy.

***

Dobrze się składa! — cieszył się ciułacz, wrzucając banknot do skarbonki.

NIEFORTUNNEMU MÓWCY
Mówił rzeczy różne:
z pustego w próżne.

St. Borowkin.

Co warto przeczytać?

Warto przeczytać przede wszystkim dwie świeżo wyszłe w „Bibliotece w prenumeracie" książki (do nabycia także w wolnej sprzedaży księgarskiej), a mianowicie: **„Wielki spisek przeciwko ZSRR"** M. Sayersa i A. Kahna i **„Opowiadania"** Guy de Maupassanta. Obie książki ukazują się po raz pierwszy w tłumaczeniu polskim, wydane w bardzo starannej szacie graficznej i stosunkowo bardzo niskiej cenie. Obok nich warte przeczytania są dalsze tomy powieści historycznych Teodora Tomasza Jeża, a mianowicie powieść o Kroacji p. t. **„Miłość w opałach"** oraz dwie powieści szlacheckie p. t. **„Niezaradni"** i **„Dyplomacja szlachecka"**; ponadto powieść historyczna J. I. Kraszewskiego pt. **„Saskie ostatki"** z obszernym wstępem i objaśnieniami prof. Wiktora Kahna. Wszystkie te powieści zostały wydane przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik".

Na szczególną uwagę zasługuje cały szereg książek wydanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy, a zwłaszcza pamiętnik robotnika polskiego w ZSRR w latach 1940 — 45, Józefa Boka, z przedmową Lucjana Rudnickiego, p. t. **„Na Uralu"**. Książka ta jest pierwszym dokumentem literackim, opowiadającym o życiu i pracy robotników polskich w ZSRR w latach wojennych. Opracowana na podstawie rękopisu robotnika-samouka tchnie szczerą prawdą życia robotniczego i świadczy o dużym samorodnym talencie pisarskim autora.

Dla wielbicieli i pilnych czytelników T. T. Jeża ważną pozycją będzie życiorys tegoż pisarza p. t. **„T. T. Jeż"** opracowany przez Kazimierza Koźniewskiego. W oparciu o gruntownie przestudiowany materiał historyczny maluje w nim autor bujną i ciekawą postać wybitnego pisarza i działacza narodowego, pułkownika Zygmunta Fortunata Miłkowskiego, znanego szerzej z pseudonimu Teodor Tomasz Jeż.

Czytelników, których zajmują więcej zagadnienia bieżącej polityki, zainteresuje niewątpliwie bardzo ciekawa książka D. N. Pritta p. t. **„Zimna wojna"**. Autor jej, to wybitny członek brytyjskiej Izby Gmin, wsławiony niedawną odważną obroną Gerharda Eislera. Książka jego poświęcona jest analizie zbioru sfałszowanych „dokumentów" hitlerowskich, które w roku 1948 opublikował amerykański Departament Stanu. Miażdżący komentarz Pritta odsłania antyradzieckie kulisy polityki anglosaskiej ostatniego dziesięciolecia i ułatwia zrozumienie powodów „zimnej wojny" prowadzonej przez anglosasów ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Niezwykle aktualną ze względu na zwycięstwo Armii Ludowej w Chinach jest książka zmarłego przed dwoma laty sławnego reportera o światowej sławie Egona Erwina Kischa p. t. **„Chiny bez maski"**, wydana przez Wydawnictwo „Prasa Wojskowa". Książka daje wstrząsający obraz chińskiej rzeczywistości pod rządami Czang Kai-Szeka. Eksploatacja kulisów przez kapitalistów i ich chińskich agentów, a z drugiej strony budzące się do życia młode Chiny, walka chińskiej klasy robotniczej — przedstawione są w niezwykle żywej formie. Kisch nie tylko widzi i opisuje, ale wprost przeżywa każde wydarzenie, a wraz z nim przeżywa czytelnik tragedię najliczniejszego narodu świata.

Poza tym w najnowszym numerze „Nowych Dróg" (3—15) warto przeczytać niezwykle ciekawe artykuły, dotyczące aktualnych problemów kulturalnych, a mianowicie inż. arch. E. Golzamta **„O realizm socjalistyczny w architekturze"**, Józefa Górskiego **„Walka z kosmopolityzmem w twórczości kulturalnej"**, Marii Czanerle **„Teatr amatorski i jego rola w radzieckiej twórczości kulturalnej"** i Stanisława Arnolda **„Nauczanie historii na uniwersytetach"**.

KRAX

Listy małego Kazia

(Rys. Kazimierz Grus)

Szachy

pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA Nr 37

Czarne: Wistaneckis

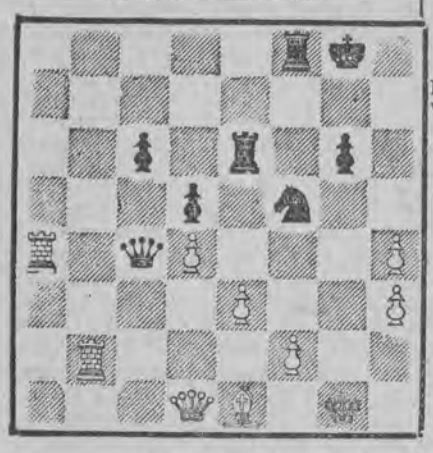

Białe: Kopajew

Wilno, czerwiec 1949 r.

W litewskim półfinale do mistrzostw Związku Radzieckiego wydarzyła się powyższa pozycja (posunięcie na czarne). Hetman nie może się wycofać i wydawało się, że Kopajew zwycięży. Przecież poświęcenie skoczka na e3 nie uratuje partii. Białe odbiją pionem i po szachu hetmanem odejdą królem, a wtedy nie pomogą ani Wf3 3. Wa8, Kf7 4. H×W! itd. ani W×e3 3. Hg4! itd.

A jednak, jak się okazało, Wistaneckis przewidział wszystko!...

1 . . . Hf1+!!

i oddając hetmana, wyciągnął z twierdzy białego króla.

2. K×H S×p+!
3. Ke2 Sc4+!

Teraz król musi cofnąć się na f1, gdyż wyjście na d3 skończyłoby się katastrofą.

4. Kf1 Se3+

Nierozegrana przez powtórzenie posunięć.

POZYCJA Nr 38

Czarne: Sanz

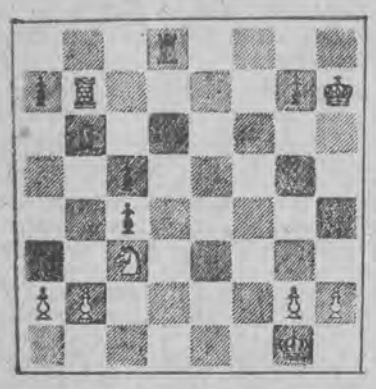

Białe: Ortueta

Mecz w Madrycie w r. 1933.

Czarne przeprowadziły niezwykłą kombinację i pozycja obiegła wszystkie czasopisma szachowe świata (a jest ich bardzo wiele). Pomysł Sanza jest tak efektowny, że nawet ci, którzy już przestudiowali rozwiązanie chętnie oglądają pozycję po raz drugi i trzeci... A więc

1 . . . Wd2
2. Sa4 W×b2!!
3. S×W c3
4. W×G

Skoczek nie mógł odejść na d3, gdyż białe posuną piona na c4 z szachem i wygrają przy pomocy 2 wolnych i złączonych pionów. Przy innych ruchach skoczka decyduje c3—c2.

4 . . . c4!!!

To jest arcydowcip! Czarne odbierają skoczkowi pole d3 i grożą dorobieniem hetmana.

5. Wb4

Nie pozostawało nic innego.

5 . . . a5!!

I wieża nie może się ruszyć ani pozostać na miejscu! Przeciwnik po krótkim namyśle... pogratulował Sanzowi zwycięstwa!

ROZWIĄZANIE

pozycji Nr 29 z N-ru 21 Panoramy: 1. h6, K×h6 2. e7, Wb8 3. Kc1, Kg7 4. e8H, W×H 5. Kb2, We2 6. Ka1! i białe osiągają nierozegraną.

NAGRODA

Za rozwiązanie pozycji Nr 20 z Nr 16 Panoramy nagrodę otrzymuje Wyszatycki Kazimierz ze Słupska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Czucharski Emil z Koszalina. Rozwiązanie jest błędne, gdyż po c3, dc, bc czarne wezmą skoczka na e5 i na f4 wrócą hetmanem na e5, znowu atakując gońca.

Kącik filatelistyczny

Zgodnie z obietnicą, reprodukujemy dzisiaj węgierski blok puszkinowski, który wszedł do obiegu 6 czerwca. Blok ten, wartości 1+1 ft, w kolorze fioletowym (górna rycina) i czerwonym (dolna rycina i obramowanie), wyszedł w nakładzie 50.000 szt. ząbkowanych (12 : 12½) i 50.000 nie ząbkowanych. Wydrukowany on został w Drukarni Państwowej w Budapeszcie wklęsłym drukiem siatkowym wg. projektu Adáma Cziglényi. Rozmiar bloku 52×66 mm, a znaczków na nim zawartych — 33×22 mm (samego rysunku) i 37×26 mm (całego znaczka aż do perforacji). Na górnym znaczku widzimy popiersie Puszkina i postać niewieścią, uosabiającą wolność, a na dolnym kuponie — alegorię młodości dążącej do światowej wolności i sententencję Puszkina. Cały blok ma tło żółtobrunatne.

*

Zarządy pocztowe prześcigają się stale w oryginalności motywów nowych znaczków. I tak np. najświeższy numer „Przeglądu Filatelistycznego" przynosi reprodukcję serii 4 znaczków tureckich, na których po raz pierwszy widzimy sceny z zapasów atletycznych.

Jeszcze dalej posunęła się ostatnio Japonia, obierając sobie za motyw... alkohol. Z okazji 10-lecia wprowadzenia państwowego monopolu spirytusowego wydała ona znaczek, wartości 5 yenów (ciemno oliwkowobrązowy), na którym widzimy aparat do destylacji, a poniżej wzór: — C_2H_5OH!

(w. j. o.)

Ze świata kobiet

MALEŃKIE KARO

To nie zawsze początek rozkosznej powieści Magdaleny Samozwaniec, lecz często także „początek" sukni, która jak np. na dzisiejszym rysunku kończy się obfitą, kloszową i do tego jeszcze przymarszczoną spódnicą. Poza tym karo nie musi być maleńkie i nie musi być proste. Może mieć fantazyjne przymarszczenia, pogłębiony krój cięciem z przodu tj. ulegać wszelkim możliwym, zależnym od gustu, zmianom.

Jeśli chodzi o rozmiary kara, najlepiej poradzić się własnych „solniczek". **an.**

ESTETYKA NA CODZIEŃ

Pojęcie „estetyka" jest dla wielu pań domu mało znane, a w najlepszym razie — odświętne. W niedzielę bowiem mieszkanie przeważnie musi być porządnie sprzątnięte, w wazonach stoją kwiaty, na stole pojawia się czysty obrus i całe talerze od „odświętnego" serwisu. Rodzina odziewa się również uroczyście, no... i w ten sposób wymogom estetyki czyni się zadość.

Ale tak dzieje się tylko w niedziele i święta. A na codzień?

Kto by tam miał czas zajmować się takimi głupstwami" — mówi co druga zaaferowana pani domu, nie zastanawiając się, że czasu na to potrzeba najmniej — przede wszystkim zaś trzeba dużo dobrej woli.

„Estetyka na codzień" podobnie jak „uśmiech na codzień" powinno być hasłem każdej dbałej o harmonię i szczęście rodzinne kobiety.

I nawet nie trzeba mieć wiele pomysłowości, aby hasło „estetyki" wprowadzić w życie.

Świeże *kwiaty w wazonach* (nie koniecznie kryształowych — wystarczą gliniane dzbanki) idealny porządek w mieszkaniu, świeży fartuszek, czysty szlafrok, nieprzydeptane ranne pantofle — oto kilka drobnych przykładów.

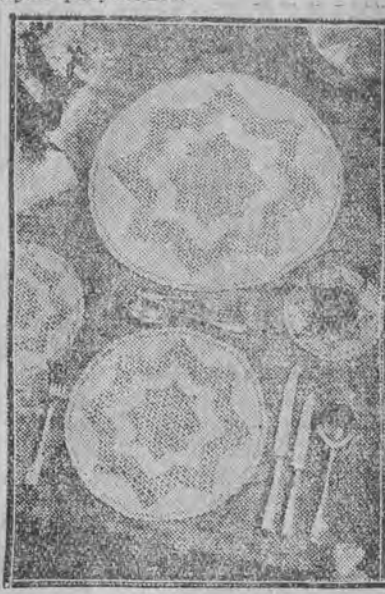

Najwdzięczniejszym polem do popisu w tej dziedzinie jest szykowanie posiłków. Czy tak trudno dbać o to, aby na stole był zawsze czysty i ładny obrus, aby stał wazon z kwiatami, aby potrawy były ułożone estetycznie, a nakrycia rozłożone starannie? Nie kosztuje to wiele wysiłku, a opłaci się sowicie. Dobry apetyt domowników jest najlepszą nagrodą za tę odrobinę fatygi. **R.**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

1. Eliminatka

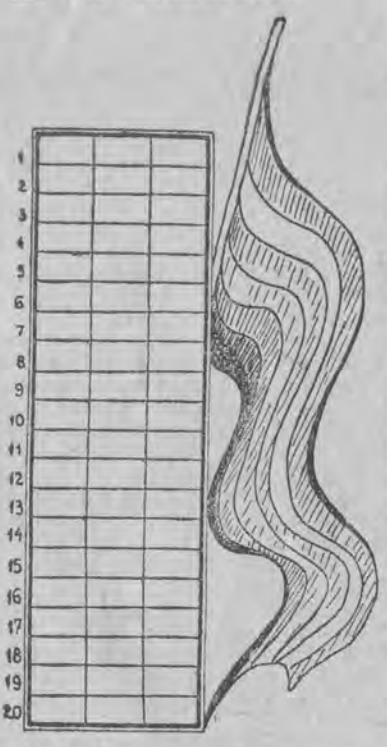

Odszukać 20 wyrazów trzyliterowych wg podanych znaczeń. Z wyrazów tych skreślić litery, z których składa się słowo — klucz o znaczeniu: zwierzę drapieżne z rodziny kotów. Pozostałe litery dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Trucizna, 2. Duży Guzik, 3. Kanton w Szwajcarii, 4. Pisarz polski, 5. Murawa, zieleń, 6. Gubernator prowincji w Abisynii, 7. Tytuł członka izby wyższej parlamentu ang., 8. Wyrostek kostny na głowie niektórych zwierząt, 9. Alkaliczny roztwór solny, 10. Podarunek, 11. Ciało lotne, 12. Wesoły taniec irlandzki, 13. Okres czasu, 14. Rzeka w górach Elburs, 15. Diabeł, 16. Cios, 17. Wiatr południowy na jez. Garda we Włoszech, 18. Kraina podkarpacka, 19. Cesarz rosyjski, 20. Kraj w zach. Afryce na płd. od Sahary.

„Kolec", Poznań.

2. Homonimy

I.

W imię ofiary tamtych, co .....
Życie za szczytnych ideałów żniwo,
Niech się skutecznie ..... co żywo
Widmo wojenne, straszące z .....

II.

Czas, żeby ludzie takimi się .....:
Wola — ze ....., a serce — z płomienia,
By byli czujni i wierni i .....,
Biernie nie ....., na widok cierpienia.

W miejsce kropek wpisać sześcioliterowe (I) i pięcioliterowe (II) wyrazy.

„KASTA", Otwock.

3. Zagadka

Nie będziesz się długo biedzić:
Termin czasu złącz z organem,
A już w buduarku siedzisz,
Zdobnym w kwiaty, porcelanę.

Kruche figurynki, szklanki,
Fantazyjnych cacek sto,
Miniaturki i sielanki,
A na płótnie Jean Watteau.

„WEB", Łódź.

Za rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy trzy wartościowe książki do rozlosowania; za co najmniej jedno prawidłowe rozwiązanie — dwie nagrody książkowe. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie dwutygodniowym pod adresem: Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Dział Rozrywek Umysł., Łódź 1, Piotrkowska 96. pok. 253.

Rozwiązania zadań z dn. 29.5. rb.

1. Rebus: Przepadamy za dobrymi rebusami (p—rzepa—damy—zad — obry — mi — re — b — USA — mi). **2. Logogryf:** Jan Dembowski. Wyrazy pomocn.: 1. Dżokej, 2. Dewiza, 3. Darwin, 4. Rapsod, 5. Racine, 6. Rozłam, 7. Bistur (wspak), 8. Rodowo, 9. Rozlew, 10. Dyngus, 11. Dwojak, 12. Dżambi. **3. Szaradki-orzeszki:** I. Turkawki. II. Ogromny. **4. Trójanagramówka:** DAWNY DYWAN WANDY.

Za rozwiązanie wszystkich powyższych zadań nagrody wylosowali: 1. Konopiński Lech, Poznań, Czechosłowacka 24; 2. Salm Stanisław, Łódź, Mostowa 5; 3. Nowaczyk Maria, Łódź, Andrzeja 54 m. 8.

Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Afeld Edward, Szczecin, Okólna Nr 27-2 i 2. Puchowicz Jadwiga, Wólczańska 76.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Maciej P., Pabianice: szaradki nie nadają się do druku, prosimy o inne. **„Lia", Słupsk:** Częściowo wykorzystamy.

TOPIELEC I JEGO WYBAWCA

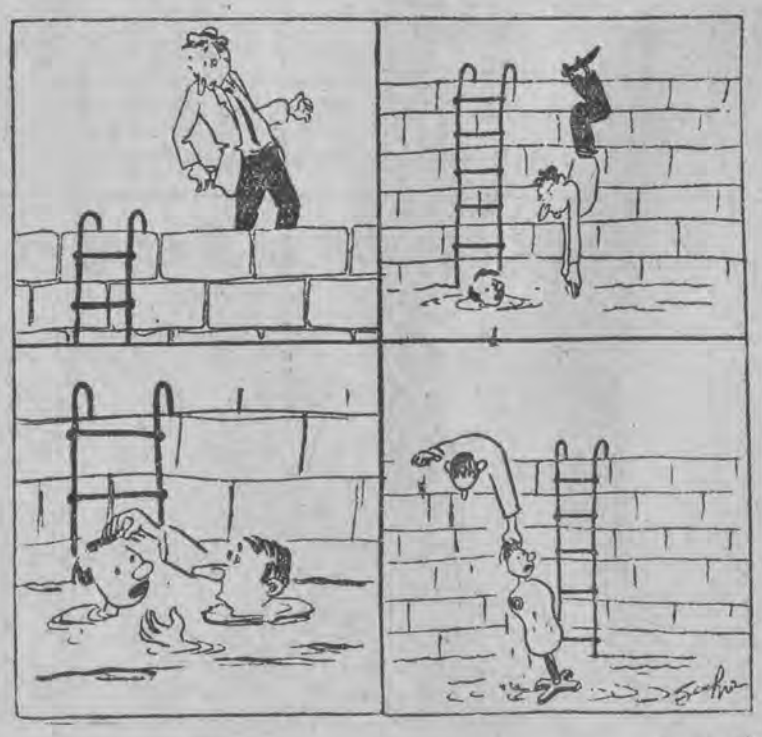

(nad. API)

Daremny trud

(rys. K. Grus)

Amor: — Ech, szkoda mojej strzały!